czwartek, 12 grudnia 2024 NR 267 (18077)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku



UEFA EUROPA CONFERENCE LEAGUE™

Jeszcze kilka punktów dzisiaj

Kilka nazwisk w notesie

Rozmowa z **Łukaszem Milikiem**, dyrektorem sportowym Górnika Zabrze



Fot. Łukasz Laskowski/Pressfocus.pl

Łukasz Milik ma powody do zadowolenia.

Żałujecie, że pierwsza część rozgrywek dobiegła końca?

- Złapaliśmy dobry moment. Drużyna zaczęła funkcjonować, skład się wykrystalizował. Wiemy, jaka jest podstawowa jedenastka, a rotacje są niewielkie. Widzimy, że jest OK.

Górnik skończył rok na 6. miejscu z 30 punktami. Taki wynik i niewielkie straty do ścisłej czołówki zmieniają patrzenie na to, co będzie wiosną?

- Na pewno będę chciał więcej i będę naciskał na ludzi u góry, żeby udało się odblokować trochę pieniędzy. Może uda się iść za ciosem. Na razie wszyscy cieszymy się z 30 punktów. Można powiedzieć, że na ten moment jesteśmy „czarnym koniem" rozgrywek. Nikt się nie spodziewał, że na koniec roku będziemy mieli tyle punktów, ale też że nasza gra będzie tak wyglądała, że złapiemy tak dobrą serię. Mam parę nazwisk w notesie i mam nadzieję, że będziemy rozmawiać. Będziemy chcieli wzmocnić drużynę. Wiemy, gdzie mamy braki, gdzie potrzeba wzmocnień, ale wszystko musi się mieścić w naszym budżecie. Ja mogę chcieć, a nasze możliwości to inna rzecz. Trzeba podejść do tego uczciwie, racjonalnie i z głową. Na pewno jednak pracujemy racjonalnie nad zimowym okienkiem, tak jak było latem, kiedy nasza kadra na początku była już skompletowana. Jeśli będą jakieś wzmocnienia, to najlepiej, żeby wszystko było znane do wyjazdu na obóz.

O jakich pozycjach mówimy? Środek obrony, środek pomocy, pozycja numer „9"?

- Wiemy, jak jest i cieszymy się, że nie ma kontuzji. Na dziś wiadomo - Patrik Hellebrand i „Rasi" (Damian Rasak - przyp. red.) to nasi etatowi środkowi pomocnicy. Liczymy na niech, nie zawodzą, ale trzeba pamiętać o kartkach, ewentualnych kontuzjach. Rozglądamy się, myślimy nad tą pozycją i nie ukrywamy, że jest ona dla nas numerem 1 do wzmocnienia na zimę.

Będą jakieś odejścia?

- Planujemy pewne ruchy, mogą być odejścia, ale... niekoniecznie tak musi być. Rozmawiamy z zawodnikami, drużyna dobrze gra i w tym momencie nie wiem, czy ktoś będzie chciał odejść! Oczywiście, jeśli będzie jakaś życiowa oferta dla danego zawodnika, to na siłę nikogo nie zatrzymamy. Wiemy, jakie mamy podejście do zawodników, jesteśmy lojalni, staramy się rozmawiać, a oni tak samo do wszystkiego podchodzą. Jak ktoś nam pomógł, to nikogo na siłę nie będziemy blokować. Staramy się rozumieć piłkarzy. Kiedy ktoś jest młody, ma szansę na rozwój, to można rozważać czy odejdzie. Na ten moment nie wpłynęła jednak żadna oferta. Przez święta możemy spać spokojnie.

Będę chciał więcej i będę naciskał na ludzi u góry, żeby udało się odblokować trochę pieniędzy. Może uda się pójść ciosem.

Trenerowi Janowi Urbanowi i Damianowi Rasakowi w czerwcu kończą się umowy. Jak zamierzacie tutaj rozmawiać?

- Niektóre rzeczy są ruszone, z niektórymi negocjujemy już dłuższy czas. Z kolei niektóre zostawione są na okres po Nowym Roku. Musimy się zastanowić, jak to ma wyglądać, jaka kadra będzie w nowym sezonie. Pracujemy nad wszystkim. Mam nadzieję, że z niektórymi zawodnikami jeszcze przed świętami umowy uda się przedłużyć.

Z dużej liczby kilkunastu zawodników, którzy pojawili się w Górniku latem, ktoś pana najbardziej zaskoczył?

- Nie chcę rzucać nazwiskami, bo tak naprawdę to wielu chłopaków pracowało na ten wynik. Na początku mówiono o Patriku Hellebrandzie czy Luce Zahoviciu, że coś nie tak, a teraz mówimy przecież o nich jako o ważnych i podstawowych zawodnikach. Kryspin Szcześniak też nie grał w pierwszych spotkaniach, a końcówkę miał bardzo dobrą. Podobnie ma się to w przypadku wielu innych. Trzeba wyróżnić cały zespół. Jasne, nie we wszystkich wypadkach wyszło tak, jakbyśmy chcieli, nie wszyscy gracze dali jeszcze sto procent. Liczymy, że w nowej rundzie bardziej się zgrają i pomogą drużynie. To jest ważne dla nas. Kadra była przebudowana i można powiedzieć, że dalej jest w przebudowie, jednak taka była sytuacja klubu. Wszyscy chcielibyśmy stabilizacji. My, kibice również, ciągle jednak trzeba szukać zawodników, zmienników na różne pozycje. Nie jest to łatwe, ale działamy. Dużo jeździmy, oglądamy, mam porozpoczynane tematy, prowadzimy rozmowy. Liczę, że uda się jeszcze wzmocnić drużynę, ale nic na siłę. Chciałbym jednak, aby nasza kadra w rundzie wiosennej była jeszcze mocniejsza.

Jeśli chodzi o sytuację finansową klubu, to czy można powiedzieć, że pan - jako dyrektor sportowy - ma oddech?

- Mam, ale wiem, że nie mogę sobie pozwolić na więcej. Pracujemy na wypracowanym, ustalonym budżecie. Dogadujemy się racjonalnie z zarządem, który pilnuje kwestii finansowych. Runda się skończyła, ale dla nas jest to teraz najcięższy okres i praca. Jest kilka etapów do przedyskutowania: czy postawimy sprawę va banque, czy postawimy większe środki na jakiegoś piłkarza? Zaryzykujemy z wydatkiem, ale potem wyższe miejsce w lidze zbilansuje nam wydatek i pogramy o coś więcej? Twardo stąpamy jednak po ziemi i wiemy, w jakim miejscu jesteśmy. Co do sytuacji finansowej, to jest ona stabilna, ale nie jest tak, że możemy otwierać korki z szampanem i spać spokojnie. Trzeba przeżyć ten sezon i dopiero potem zobaczyć, co będzie dalej. Cały czas borykamy się przecież z długami. Te demony krążą i nie jest tak, że przychodzi ktoś z czarodziejską różdżką i wszystko się układa. W klubie ciężko pracujemy, dział marketingu stara się, żeby było jeszcze więcej sponsorów, żeby było więcej kibiców, żeby się to nakręcało... Zresztą widać, że frekwencja u nas się zwiększa, że w klubie dzieje się dobrze. To przenosi się też na wynik finansowy. Zaczęliśmy też zarabiać większe pieniądze, czy to w naszym sklepie, czy na dniu meczowym. W przyszłości może sprzedamy jednego zawodnika i to na jakiś czas wystarczy. Górnik na razie musi dalej sprzedawać piłkarzy, żeby funkcjonować, żeby łagodzić wynik finansowy, żeby nie było problemów. Trzeba mieć plan i tego się trzymać. Teraz chwila odpoczynku dla zawodników, a potem przygotowania, no i pierwszy mecz w lidze; z Puszczą u nas.

Borykamy się z długami z poprzednich lat. Te demony krążą.

Mówił pan, że w Górniku któregoś dnia zagra pana brat, Arkadiusz. To możliwe?

- (śmiech) Arek cały czas śledzi, co się w Górniku dzieje, jest na bieżąco. Kibicuje nam, ale jeszcze ma kontrakt w Juventusie, jeszcze chce tam pograć i ma swoje aspiracje oraz marzenia. Chce się jeszcze pokazać. Co do Górnika, to nie wiem, kiedy to będzie. Może za trzy, może za cztery lata, w zależności od tego jaka będzie sytuacja. Najpierw musi być zdrowy. Temat jego powrotu do Górnika będzie jednak powracał, jak było to w przypadku „Poldiego". Jego transfer i przyjście to też - jak pamiętamy - była kwestia lat. Powiedział i gra w Górniku. Pewnie tak samo będzie z Arkiem: któregoś dnia powie, że jest gotowy i znajdzie się ponownie w Zabrzu.

A jak ze zdrowiem brata?

- Jest w trakcie leczenia. Jeszcze ooło miesiąca będzie potrzebował na rehabilitację. Wiadomo, że musi do wszystkiego podejść spokojnie, nie robić nic na siłę i na szybko, bo to nie jest wskazane. Wycierpiał się sporo, od czerwcowego meczu z Turcją, gdzie - jak pamiętamy - wyglądał naprawdę dobrze. Wszyscy mu kibicowaliśmy, jemu samemu bardzo zależało na zagraniu i na pokazaniu się podczas Euro, ale niestety... Niby drobny uraz, a już pół roku nie gra w piłkę! Przy tym wszystkim po drodze miał jeszcze dodatkowy zabieg. Trzeba walczyć i tak Arek był wychowywany na Górniku. Grał zresztą w górniczych klubach, w Rozwoju Katowice, tutaj w Zabrzu i ma to DNA. A na święta będzie w domu, w Polsce.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Sport 86875f7efe

Słabi, bo... przegrali dwa razy

„Zabijający" futbol zespół spod Jasnej Góry traci tylko dwa punkty do bardzo chwalonego za styl liderującego poznańskiego Lecha. A jest dopiero w połowie drogi i idzie dalej!

Najmniej porażek w lidze (2) i zdecydowanie najmniej straconych bramek (11), brak wyjazdowych porażek i w efekcie ciągle ogromne szanse na mistrzostwo Polski – czy można takiej ekipie wystawić negatywną ocenę? Okazuje się, że można, choć o grze Rakowa jesienią mówiło się, że to zespół, który zabija futbol. Tak się przyjęło i tak zostało. Krytykowano Raków za mało widowiskowy styl gry, wygrywanie „na styk", ledwie jedną bramką. A przecież chłopcy spod Jasnej Góry przegrali tylko dwa mecze z osiemnastu i pewnie dalej będzie ciężko ich ograć. Dziś to druga siła ekstraklasy, zespół, który na pewno nie ma innego celu jak mistrzostwo kraju. Nic dziwnego, że trener Marek Papszun pytał z ironią na jednej z konferencji prasowych, czy można grać słabo i przegrać tylko dwa mecze? Bo jeśli Raków jest słaby, to - w szerszym kontekście - jak inne drużyny się przedstawiają?

Mocna marka

Raków dziś jest mocną piłkarską marką w Polsce i to nie powinno podlegać jakiejkolwiek dyskusji. Prawda jest taka, że dla Marka Papszuna najważniejsze są punkty i nie ma większego znaczenia w jakim stylu są one zdobywane. Ewentualne wymęczone wygrane mają finalnie doprowadzić klub co najmniej do ligowego podium, a najlepiej do tytułu i - to wiadomo - do europejskich pucharów. Faktem jest, że częstochowianie prezentują specyficzny, wyrachowany futbol. Trener Papszun może być bardzo zadowolony z pracy jaką wykonał jego zespół. Nie tylko: także z pracy sztabu szkoleniowego, wszystkich ludzi związanych z klubem. 36 punktów, 10 zwycięstw, sześć remisów i tylko dwie porażki - ten wynik robi wrażenie. Tym bardziej, że w okienku letnim tak mały klub sprzedał zawodników za rekordową sumę 20 milionów euro! W dodatku były to transfery gotówkowe, które w rekordowej wysokości zasiliły klubową kasę. - Rzeczywiście; kolosalne wręcz pieniądze zarobiliśmy, a w tym „ekosystemie" piłkarskim jesteśmy przecież bardzo mali - mówiąc te słowa trener Papszun zauważał jednocześnie, że te gigantyczne pieniądze to była jednak tylko jedna strona medalu. Olbrzymi sukces finansowy miał spore reperkusje sportowe. Osłabiona została bowiem siła ofensywna.



Fot. Michał Kosc/PressFocus

Michael Ameyaw dobrze wprowadził się do Rakowa.

Niełatwo zastąpić gwiazdy

Odejścia Ante Crnaca i Johna Yeboaha zdecydowanie osłabiły siłę ofensywną, co zresztą momentami było widać w tej rundzie. Bardzo brakowało tej dwójki - graczy z dużym potencjałem, czującymi się w drużynie swobodnie, robiącymi różnicę na boisku. Często brakowało ich z przodu. Nie było łatwo ich zastąpić, a przecież odeszli jeszcze Bartosz Nowak z Marcinem Cebulą, którzy momentami też robili różnicę i mieli dobre statystyki w poprzednich sezonach. - Doszło do sporych zmian, były nieplanowane odejścia, ale wiedziałem w jaki projekt wchodzę - przyznawał trener Marek Papszun oceniając jesień. - Dlatego tym bardziej szanuje ludzi, którzy ten wynik osiągnęli. Jedak to dopiero pół drogi. Wyzwanie jest duże wyzwanie, bo konkurencja jest wymagająca. To rok jakiego ja nie pamiętam. Nie zaznałem takiego w ekstraklasie, ne pamiętam żeby czub był tak silny, tak wyrównany i tak mało tracił punktów. Idziemy dalej. Wszyscy dalej będą ciężko pracować w różnych obszarach - zapewniał.

Zbigniew Cieńciała

2. Raków Częstochowa

STRZELCY (33)

5 - Carlos Silva, 4 - Brunes, Koczergin, Lopez, 2 - Berggren, 1 - Amorim, Crnac, Drachal, Makuch, Otieno, Rodin.

PLUS

■ Atutem i najmocniejszą stroną aktualnie trzeciej siły ekstraklasy jest defensywa. Takiej obrony z bramkarzem Kacprem Trelowskim na czele - nie ma nikt w lidze. Dość powiedzieć, że drużyna z Częstochowy straciła tylko sześć bramek w 15 meczach, a kolejna najlepsza tylna formacja należąca liderującego „Kolejorza" ma na koncie sto procent więcej straconych goli (12). Na plus też trzeba zaliczyć fakt, że Trelowski oraz Michael Ameyaw trafili do reprezentacji Polski, ten drugi w niej nawet zadebiutował.

MINUS

■ W poprzednich sezonach Raków 50 procent bramek zdobywał ze stałych fragmentów gry. Teraz tego brakowało. Trzeba pracować z zawodnikami nad schematami przy rzutach wolnych, karnych, rożnych, a nawet nad wyrzutami piłek z autu. Sporo też było żółtych kartek tzw. nierozważnych czyli takich, które nie wynikały z gry. Wniosek z tego, że także niektóre zachowania są do szybkiej poprawy.

■ Na odejście po rundzie jesiennej zdecydował się Dawid Szwarga, asystent i najbardziej zaufany człowiek Marka Papszuna. Wraz z końcem rundy jesiennej trener Szwarga - po ponad trzech latach - pożegnał Częstochowę odchodząc do pierwszoligowej Arki Gdynia. Nie da się nie docenić sposobu pracy i sukcesów Rakowa, bez udziału Dawida Szwargi, który był znaczącą częścią klubu. Był nie tylko prawą ręką głównego coacha, ale odpowiadał m.in.za rozgrywanie stałych fragmentów gry i zachowania podczas końcowych fragmentów meczów.

Futbol to sztuka wygrywania

Rozmowa z **Łukaszem Surmą**, byłym mistrzem Polski z Legią, rekordzistą (559) w liczbie występów w ekstraklasie



Podopieczni Marka Papszuna, mistrzowie kraju z 2023 roku, chcą po powrocie tego szkoleniowca do klubu odzyskać tytuł. Ostatniej porażki doznali 30 sierpnia. Co pan na to?

- Przede wszystkim w życiu bym nie pomyślał, że to będą mistrzowie Polski, czy medaliści rozgrywek! Ale to było kiedyś... Dziś jest to zespół bardzo dobrze poukładany, którego cele są takie same, jak znanych od lat firm: Legii, Lecha czy nawet Jagiellonii. Dobrze się ich ogląda, bo jest to zespół wyrachowany, który wie czego chce na boisku.

No to idzie pan mocno w kontrze do tych, którzy nazywają Raków zabójcami futbolu.

- Nie zgadzam się! Bo jak? Bo co? Dlatego, że wygrywają mecze jedną bramką? Czyli ten nie zabija, który przegrywać będzie mecze po 3:4? Tych będziemy chwalić? W piłce chodzi przecież o zwycięstwa, nawet takie 1:0. To jest sztuka. Wygrać, dopisać sobie punkty i już. Dodam jeszcze, że Raków stwarza okazje. A że nie zawsze je wykorzystuje, to już inna sprawa.

Trener Papszun podzielił występy swoich podopiecznych na trzy kategorie: słabe, które nie powinny się zdarzyć - z Koroną, Śląskiem, Katowicami iPiastem. Mecze pośrodku, jak z Legią oraz dobre, m.in. z Widzewem, Lechem, Lubinem, Radomiakiem.

- To jest silny zespół od dawna. Dlatego trzeba oddać, że nawet grając słabo umiał zapunktować. Mimo braku piłkarzy, którzy robią różnicę, częstochowianie zagrali sezon, na jaki ich na ten moment było stać. Ale na tej bazie, na tych fundamentach można już budować coś większego.

Nie brakuje panu Polaków w składzie Rakowa? Zdarzały się wyjściowe jedenastki, że jedynym Polakiem był tylko bramkarz Kacper Trelowski.

- Generalnie jestem przeciwny drużynom składającym się z samych obcokrajowców, jednak widać w Częstochowie dobrą selekcję „stranieri". Fran Tudor, Ivi Lopez, Carlos Silva to czołówka zagranicznych piłkarzy w lidze polskiej. A gdy wróci do gry Ariel Mosór, Michael Ameyaw będzie całkiem zdrowy , to i liczba Polaków w składzie Rakowa się zwiększy.

Postawiłby pan cel na wiosnę - obronić drugie miejsce, czy raczej pomyśleć o czymś więcej?

- Nie będzie łatwo, choć z każdym meczem, co widać było w końcówce rundy, ta drużyna ma coraz więcej jakości piłkarskiej. Oczywiście gra Rakowa różni się od tego, co częstochowianie prezentowali za pierwszej kadencji Marka Papszuna i wygrywali ligę. Ale i teraz, choć trener jest dopiero pół roku, widać już jego rękę. To drużyna o silnej mentalności, szybkim parciu do przodu, dobrej grze bez piłki i przede wszystkim bardzo dobrze ustawiona taktycznie. Przed takimi zespołami, klubami nie stawia się innych celów, jak walka o te najwyższe.

Rozmawiał Zbigniew Cieńciała

Sport 86875f7efe

Myślą tylko o jednym

Piłkarze i sztab szkoleniowy Piasta udali się na urlopy, jednak nie ukrywają, że myślą już o wiosennej walce o utrzymanie, która jest ich celem numer jeden.

PIAST GLIWICE

Rok 2024 gliwiczanie nie zakończą na 11. miejscu z dorobkiem 22 punktów. Sytuacja nie jest więc zła, ale kilka aspektów sprawia, że w Piaście nie mogą spać spokojnie. Po pierwsze, forma drużyny nie była najlepsza w ostatnim czasie, bowiem Piast w lidze nie wygrał ani w listopadzie, ani w grudniu. Tylko Puchar Polski był małym powodem do radości dla fanów. Gliwiczanie mieli ogromne problemy ze strzelaniem goli i bez tego wiosną będzie im bardzo trudno utrzymać nawet aktualną pozycję.

Mogą być... słabsi!?

Po drugie, nie wiadomo jak do końca będzie wyglądała kadra klubu z Okrzei. Wielu piłkarzom Piasta wygasają po sezonie umowy, a to oznacza, że po 1 stycznia 2025 roku każdy z nich może podpisać wstępny kontrakt z nowym pracodawcą, który będzie obowiązywał od nowego sezonu. Oczywiście to do gliwickiego klubu będzie należała decyzja, czy za stosunkowo małą kwotę „puścić" danego piłkarza. Każde osłabienie i tak już skromnej kadry Piasta, może być bardzo dotkliwe, co pokazały przypadki Ariela Mosóra i Michaela Ameyawa. Dwa ogniwa zostały wyjęte z gliwickiej drużyny pod koniec letniego okna transferowego i gra śląskiej drużyny, a co za tym idzie też wyniki momentalnie się pogorszyły. Można wręcz powiedzieć, że bez wspomnianej dwójki Piast nie potrafił nawiązać do początkowego, bardzo udanego okresu w ekstraklasie.

5 PUNKTÓW przewagi ma nad strefą spadkową Piast Gliwice.

Tylko okazje

Po trzecie, drużyny będące za Piastem w tabeli z pewnością zrobią wszystko, by wykorzystać zimowe okno transferowe na wzmocnienia. Niektóre zespoły walczące o utrzymanie często dokonują desperackich ruchów transferowych. Takowych w Piaście na pewno nie będzie. Wszystko przez sytuację finansową i długi, które klub musi spłacać. Przy Okrzei kluczowe będzie pozyskanie w grudniu kilkunastu milionów złotych pożyczki, a nie pozyskanie wartościowych piłkarzy. Piast będzie szukał jedynie okazji na rynku i to za relatywnie niskie pieniądze. To wszystko sprawia, że w najlepszym wypadku gliwiczanie zachowają status quo, jeśli chodzi o potencjał, a konkurencja może być silniejsza.

Kluczowe przygotowania

Sumując: wiosna będzie niezwykle trudna dla ekipy z Okrzei. Na szczęście dla kibiców tego klubu, piłkarze zdają sobie z tego sprawę i już szykują się na wymagające kolejne miesiące. - Jesteśmy świadomi, że 2 stycznia spotykamy się tutaj. Musimy ciężko pracować, żeby jak najszybciej zapewnić sobie utrzymanie. Na tę chwilę to jest nasz główny cel, ale znając drużynę i chłopaków, jestem o to spokojny. Po przepracowaniu tego okresu przygotowawczego, który niewątpliwie będzie mocny, czeka nas sporo ważnych meczów - przyznaje Damian Kądzior, a podobnego zdanie jest inny pomocnik gliwiczan. – Teraz czas na odpoczynek i czas dla rodziny. Następnie wracamy po urlopie, rozpoczynamy przygotowania i bierzemy odpowiedzialność za to, gdzie jesteśmy i o co chcemy grać - dodaje Patryk Dziczek. Przy Okrzei szykuje się więc gorąca zima i wiosna. Oby z pozytywnym efektem.

(KRIS)



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Patryk Dziczek jest świadomy, o co toczy się gra przy Okrzei.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Grzegorz Rogala przeszdł zabieg, więc na powrót do gry będzie musiał poczekać.

Do Turcji!

Katowiczanie przygotowania do wiosennych zmagań rozpoczną na początku stycznia. Wezmą udział w turnieju halowym i polecą na zgrupowanie.

GKS KATOWICE

Zespoły ekstraklasy nie mają wiele czasu na odpoczynek podczas zimowej przerwy. Rozgrywki dla większości (poza Śląskiem i Radomiakiem, bo te zespoły zmierzą się w sobotę) zakończyły się w miniony weekend, a zostaną wznowione pod koniec stycznia. To dla piłkarzy oznacza krótką przerwę i szybki powrót do treningów. GKS Katowice wróci do zajęć kilka dni po Nowym Roku, a już 11 stycznia zamelduje się na Spodek Super Cup, w którym udział też wezmą: Górnik Zabrze, Banik Ostrawa, Spartak Trnawa, ROW Rybnik, Wisłoka Dębica, JKS Jarosław oraz drużyna firmy Superbet. Dla GKS-u będzie to drugi zimowy okres przygotowawczy, który zostanie urozmaicony turniejem w Spodku. Dzień po zmaganiach w hali drużyna wyruszy na obóz do Turcji.

Czasu nie ma wiele, a przed trenerem Rafałem Górakiem kilka wyzwań, którym będzie stawiał czoło. Przede wszystkim na początku zmagań w 2025 roku nie będzie miał do dyspozycji kontuzjowanych Adama Zrelaka i Grzegorza Rogali; obaj poddali się zabiegom. Z tego powodu pojawić się może wątpliwość, czy zespół zamierza się wzmacniać zimą? - Przed sezonem dokonaliśmy dziesięciu transferów i teraz razem z dyrektorem będziemy podsumowywać naszą sytuację. W gestii każdego trenera jest to, żeby drużyna była wzmacniana. Zima jest jednak bardzo specyficzna, bo zawodnicy mają podpisane kontrakty w innych klubach, a my nie będziemy w tym okresie dokonywać płatnych transferów. Musimy się zorganizować wokół ludzi, których mamy w klubie. Nie mówię jednak, że wzmocnień w ogóle nie będzie, bo życie przynosi różne rozwiązania - przekazał szkoleniowiec katowiczan.

Najważniejszym wyzwaniem będzie utrzymanie wysokiej formy. Po 18 kolejkach GieKSa plasuje się na 10. miejscu, które dla beniaminka jest co najmniej zadowalające. Jeśli w kolejnym półroczu zespołowi uda się utrzymać dyspozycję, całe otoczenie klubu będzie cieszyć się z utrzymania i z zaliczenia bardzo dobrego pierwszego sezonu w najwyższej klasie rozgrywkowej. W zrealizowaniu celu pomóc ma właśnie obóz w Turcji (ostatnią zimę GKS przygotowywał się w Polsce), gdzie poza treningami planowane są mecze kontrolne.

Kacper Janoszka

STADION IM. JANA FURTOKA

■ Wiceprezydent Katowic Maciej Biskupski na antenie TVP3 Katowice przekazał nowe informacje na temat budowy stadionu dla GKS-u Katowice. Jeszcze kilka miesięcy temu mówiono, że będzie on gotowy na przyjęcie piłkarzy już w pierwszym meczu rundy wiosennej. Wiceprezydent zaznaczył, że inwestycja jest już ukończona, ale na razie GieKSa nie będzie mogła wejść na obiekt, ponieważ trwa procedura odbiorowa. Maciej Biskupski stwierdził, że najbardziej prawdopodobnym terminem na rozpoczęcie rozgrywania meczów przy Nowej Bukowej będzie marzec 2025 roku (rozgrywki ekstraklasy zostaną wznowione pod koniec stycznia). Przy okazji potwierdził, że stadion będzie nosił imię Jana Furtoka, zmarłego niedawno legendarnego napastnika GKS-u.

Sport 86875f7efe

Wybierz piłkarza roku!

Plebiscyt na najlepszego zawodnika 2024 roku



Przypominamy, że trwa głosowanie w plebiscycie Piłkarza Roku „Sportu” 2024. Będzie ono trwało do 30 grudnia do godziny 9.00, a wyniki zostaną ogłoszone w ostatnim tegorocznym numerze, czyli 31 grudnia. O tym, kto zostanie wybrany, decydujecie właśnie Wy, Drodzy Czytelnicy!

Należy pamiętać, że głosy można oddawać w aplikacji „Sportu”, po wejściu w zakładkę „Piłkarz roku” widoczną na górze. Każdy użytkownik ma jeden głos, ale nie każdy głos ma taką samą wagę. Do jego oddania potrzebne jest założenie konta i zalogowanie się, natomiast głosy użytkowników z opłaconym abonamentem ważą dziesięciokrotnie więcej! Wybierać można spośród 20 kandydatów wytypowanych przez redakcję „Sportu”. Wyniki plebiscytu są podawane na bieżąco w zestawieniu procentowym. Czytelnicy, którzy wezmą udział w plebiscycie, mogą liczyć na nagrody. Wśród nich znajduje się darmowy kwartalny dostęp do naszej cyfrowej gazety lub książki Jerzego Chromika „Remanent 5”.

Łapanie pleców przeciwnika

Zdobycie 20 punktów w 19 meczach rundy jesiennej nie zamyka tyszanom drogi do zrealizowania planu. A to znaczy nic innego, jak tylko zerkanie w kierunku czołówki, do której brakuje w tej chwili 12 punktów. W tej chwili tyszanie mają 20 „oczek”, a do rozegrania pozostało 15 kolejek, więc w optymistycznym wariancie 31 punktów brakujących do wykonania normy można zdobyć już w 11 meczach. Do tego potrzebni są jednak skuteczni napastnicy, a w tej chwili na czele tyskich „snajperów” (koniecznie w cudzysłowie) jest obrońca Jakub Budnicki z 4 trafieniami w 15 występach. Bartosz Śpiączka zdobył 2 bramki, wpisując się na listę strzelców w pierwszym i ostatnim z 19 występów w rundzie jesiennej. Takim samym dorobkiem zamknął swoją grę Daniel Rumin, z tym tylko, że on gole strzelił w 2 ostatnich tegorocznych meczach.

GKS TYCHY

Analizując wyniki GKS-u w rundzie jesiennej, można zauważyć, że pod względem liczby straconych goli w I lidze jest tylko 5 drużyn z lepszym bilansem. To świadczy głównie o bardzo udanej rundzie w wykonaniu Marcela Łubika. 20-letni bramkarz, wypożyczony na ten sezon z FC Augsburg, w 19 jesiennych występach na boiskach ekstraklasowego zaplecza zanotował 8 czystych kont. Miał tylko jedną „wpadkę”, która w spotkaniu z Ruchem Chorzów kosztowała zespół porażkę 0:1 na swoim boisku, ale bez wątpienia młodzieżowiec pochodzący z Nowogardu zasłużył na funkcję kapitana i miano piłkarza rundy.


Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

Trener Artur Skowronek (z prawej) jest nastawiony bardzo optymistycznie.

Mija się z sensem

Dlatego doniesienie cenionego portalu, dodajmy -niepotwierdzone przez klub, o tym, że tyszanie od wtorku do czwartku testują 18-letniego golkipera, występującego jesienią w III-ligowym Świcie Nowy Dwór Mazowiecki, można potraktować z niedowierzaniem albo jako relikt czasów trenera Dariusza Banasika. Za jego kadencji bowiem zawodnicy z okolic stolicy regularnie trafiali na stadion przy ulicy Edukacji 7 i niestety w większości – wyjątkiem potwierdzającym regułę jest Maciej Kikolski – zawodzili. Testowanie więc 18-latka, regularnie grającego w III lidze, skoro między słupkami pewniakiem jest kapitan i w dodatku młodzieżowiec, mija się z sensem.

Drużyna się rozwinęła

Czekając więc na konkrety transferowe, bo słabych punktów w tyskiej drużynie w trakcie rundy jesiennej wyliczyć można sporo, kibice liczą, że wiosną zespół GKS-u kontynuował będzie swoją dobrą serię z finiszu tegorocznych rozgrywek. Przypomnijmy bowiem, że od 28 października podopieczni Artura Skowronka nie zaznali goryczy porażki, a dokładniej rzecz ujmując, po 4 remisach weszli w drugą rundę rozgrywek dwoma zwycięstwami.

– Z tej perspektywy na pewno szkoda, że rozgrywki w tym roku już się skończyły – stwierdził trener tyszan. – Tak jak mówimy i wszyscy widzą, że drużyna się rozwinęła, złapała rytm i gra bardzo intensywnie. Ale raz, chcę się pocieszyć z drużyną tu i teraz, docenić tę chwilę, a dwa – jestem przekonany, że z zupełnie innego pułapu wystartujemy w styczniu. Wiemy, jaka jest zaplanowana praca na przełomie roku i wiem, że świadomość piłkarzy jest tak olbrzymia, że od razu będą bardzo dobrze przygotowani na intensywną pracę w okresie przygotowawczym. Nie nakładamy sobie po prostu dzisiaj żadnej presji, bo w tym momencie jest to niepotrzebne.

31 punktów w 15 kolejkach

Przypomnijmy, że w przedsezonowych założeniach kierownictwa klubu było zdobycie 51 punktów i walka o ekstraklasę. Ponadto sam trener Skowronek po meczu z Kotwicą stwierdził jasno: – Dla mnie, dla piłkarzy absolutnie ten sezon nie jest w jakikolwiek sposób stracony.

Pomóc napastnikom

– My, trenerzy, musimy jeszcze więcej pomóc naszym napastnikom – dodał szkoleniowiec GKS-u Tychy. – Po prostu dać jeszcze więcej serwisu w treningu. Dać jeszcze więcej detali i też piłkarze dookoła muszą dać więcej serwisu, tak jak to miało miejsce w meczu z Kotwicą. Były to bardzo dobre akcje, bardzo dużo otwartej piątki i świadome dośrodkowania, łapanie osi bramki, łapanie pleców przeciwnika, ustawienie na wsteczne podania. To wszystko wreszcie zatrybiło i napastnikom - jestem przekonany - w następnej rundzie będzie łatwiej.

Jerzy Dusik

Wyrok dla napastnika

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Białostocki Sąd Rejonowy ukarał grzywną i orzekł czasowy zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych wobec francuskiego napastnika Jagiellonii Lamine'a Diaby'ego-Fadigi, obwinionego o to, że jechał samochodem 135 km/h i nie miał uprawnień do prowadzenia auta. To wyrok nakazowy; nie jest prawomocny.

Do popełnienia przez niego wykroczeń, którymi zajmował się sąd, doszło na początku sierpnia na Trasie Niepodległości; to tzw. śródmiejska obwodnica Białegostoku. Gdy został zatrzymany do kontroli, jechał z prędkością przekraczając dopuszczalne 70 km/h o 65 km/h. Okazało się przy tym, że nie potrafi wylegitymować się prawem jazdy; ani francuskim, ani polskim.

W tej sytuacji Komenda Miejska Policji skierowała do sądu wniosek o ukaranie 23-latka. Jak poinformowało PAP w środę biuro prasowe Sądu Rejonowego w Białymstoku, Diaby-Fadiga został obwiniony o popełnienie czynów z art. 94 par. 1 Kodeksu wykroczeń (kierowanie pojazdem na drodze publicznej nie mając do tego uprawnień) i art. 92 a par. 2 tego kodeksu (przekroczenie dopuszczalnej prędkości o 65 km/h).

Wyrokiem nakazowym (na posiedzeniu, bez udziału stron), sąd uznał piłkarza za winnego popełnienia zarzucanych mu wykroczeń; orzekł 2 tys. zł grzywny oraz 7-miesięczny zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Orzeczenie nie jest prawomocne, najpierw musiało być przetłumaczone na język ojczysty piłkarza, jak wynika z informacji z sądu, dopiero niedawno zostało mu wysłane.

Na razie nie wiadomo, czy zawodnik złoży od niego sprzeciw (w terminie siedmiu dni od odebrania), co skutkowałoby uchyleniem tego wyroku i koniecznością rozstrzygnięcia sprawy podczas procesu. Aktualnie przebywa z drużyną w Czechach, gdzie dzisiaj zagra w Lidze Konferencji z Mladą Boleslav.

Ostatnie pobudzenie

Trener Wisły podkreśla, że jego piłkarze mogą być zmęczeni nie tylko fizycznie. Męczy się także... układ nerwowy.

WISŁA KRAKÓW

Dzisiejszy mecz z Miedzią będzie już 29. występem „Białej Gwiazdy" od 11 lipca, gdy rozpoczęli sezon rywalizacją w eliminacjach Ligi Europy z kosowskim Llapi Podujevo.

Wyjaśni w czwartek

Do tej pory zagrali 18 razy w 1. lidze, 8 w europejskich pucharach i 2 w Pucharze Polski. Poza kontuzjowanymi od dłuższego czasu Josephem Colleyem, Enisem Fazlalgiciem i Bartoszem Talarem niedostępni będą pauzujący Igor Łasicki i wciąż diagnozowany James Igbekeme. W piątek wiślacy zaprezentowali się bardzo słabo, zdaniem wielu był to ich najgorszy występ w ostatnich pięciu miesiącach. Choć po wygranej z ŁKS-em Łódź Alan Uryga podkreślał, że mimo wielu meczów na koncie drużyna prezentuje się dobrze fizycznie, to po dwumeczu z Polonią Warszawa wróciły pytania o ten aspekt. Trener zapowiedział, że wróci do niego po rywalizacji z Miedzią Legnica, nie chciał go rozwijać przed pierwszym gwizdkiem. Powiedział za to, czego brakowało w grze jego podopiecznych. - Przede wszystkim cierpliwości. Za bardzo chcieliśmy budować akcje i je finalizować w środkowej strefie, gdzie było bardzo gęsto. Zbyt długo trzymaliśmy piłkę, za mało było wykorzystywania faz przejściowych po odbiorze - wylicza Mariusz Jop.

Zmęczony układ nerwowy

Po porażkach zawsze jak bumerang wraca pytanie o zaangażowanie. Wisła może i ma zespół na czołówkę 1. ligi, ale nie na tyle odstaje na plus od rywali, by ograć ich bez poświęcenia, tzw. gryzienia trawy. - W zachowaniu grupy przed spotkaniem - w szatni, na rozgrzewce, nie było widać żadnych symptomów, żeby powiedzieć, że coś było nie tak. W niektórych sytuacjach czasem przegrywaliśmy walkę fizyczną - mówi Jop. Na pewno nie zabraknie jej także z Miedzią, która ma bardzo wysoki zespół. Są rośli stoperzy, środkowy pomocnik, napastnik. Do składu Wisły wróci pewnie Mariusz Kutwa, który w drugim spotkaniu przeciwko „Czarnym Koszulom" przebywał na ławce. – Zagrał w kilku spotkaniach z rzędu, jako jedyny ze stoperów - z ŁKS-em i w pucharze. Jest młody i szybko się regeneruje, ale zmęczenie jest nie tylko fizyczne. Męczy się także układ nerwowy, bo mecz wymaga dużego pobudzenia emocji. Mariusz musiał więc odpocząć - tłumaczy Jop.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Mariusz Kutwa (z lewej) odpoczął i powinien znaleźć się w pierwszym składzie na mecz z Miedzią.

Liczy się jakość

W Wiśle powoli myślą już o tym, co będzie się działo w przerwie zimowej. Pewne jest, że nie będzie rewolucji kadrowej. Prezes Jarosław Królewski przyznał na portalu X, że nowi piłkarze przyjdą, jeżeli inni odejdą. Klub nie chce pompować kadry, która jest dość szeroka. Numerem jeden na liście do pożegnania nie po raz pierwszy będzie Enis Fazlagić. Macedończyk i jego agent nie kwapią się jednak do szukania innych możliwości. Umowa pomocnika obowiązuje jeszcze przez półtora roku. Ścisk jest wśród skrzydłowych, dlatego Mateusz Młyński i Piotr Starzyński trafili do rezerw. Umowa pierwszego kończy się po tym sezonie, a drugiego po następnym. - Mamy kilku podobnych graczy na niektórych pozycjach i tych dwóch miało mniej możliwości grania w pierwszym zespole. Po ostatnim meczu razem z dyrektorem sportowym będziemy rozmawiać, co zrobić, by ci piłkarze się rozwijali -mówi trener.

Jeżeli chodzi o graczy, którzy mogliby dołączyć zimą do drużyny, to szkoleniowiec ma jeden warunek. - Zależy nam tylko na takich, którzy podniosą poziom piłkarski zespołu, którzy będą wiodącymi postaciami. Potrzebujemy zawodnika, który w trudnym momencie będzie w stanie wziąć na siebie ciężar gry - tłumaczy Jop. Wyjątkiem może być pozyskanie perspektywicznego, młodego piłkarza, który potrzebowałby czasu na pokazanie potencjału.

Michał Knura



Fot. Ernest Kołodziej/miedzlegnica.eu

Napastnik Miedzi Marcel Mansfeld zapewne będzie żądłem swojej drużyny w meczu z Wisłą.

Duży ciężar gatunkowy

Wyjazdowym meczem z Wisłą Kraków drużyna trenera Ireneusza Mamrota zakończy tegoroczne zmagania w lidze.

MIEDŹ LEGNICA

Dzisiejszy (start o 21.00) mecz w Krakowie drużyny znad Kaczawy ma niebagatelne znaczenie dla obu zespołów. „Miedzianka" chciałaby zrównać krok z wyprzedzającą ją Arką Gdynia, ale do realizacji tego celu potrzebna jest wygrana. Zdobywając trzy punkty Miedź odskoczy na 6 punktów od depczącego jej po piętach Ruchu Chorzów.

Groźna u siebie

„Biała Gwiazda" traci w tej chwili do zespołu trenera Ireneusza Mamrota 8 punktów, ale na własnym boisku radzi sobie bardzo dobrze. Tylko raz znalazła pogromcę (Warta Poznań), a ponadto czterokrotnie zdobyła komplet punktów i tyle samo razy zremisowała. - Piłkarze z Krakowa potracili punkty na początku sezonu, bo godzili ligowe rozgrywki z pucharami - przypomniał trener Miedzi, Ireneusz Mamrot. - Ale to tylko jedna kwestia, bo nie chciałbym zwracać uwagi wyłącznie na puchary. Latem budowali kadrę, część zawodników odeszła, część przyszła i było tam sporo zmian. Do tego doszły wspomniane mecze pucharowe i tak naprawdę ówczesny szkoleniowiec, którym był Kazimierz Moskal, miał bardzo mało czasu na treningi, a sporo zmian w zespole. Wówczas pogubili punkty, ale gdybyśmy popatrzyli na ostatnie 10-12 spotkań, to krakowianie są na pewno w ścisłej czołówce 1. ligi. Wisła to zespół z ogromnym potencjałem. My oczywiście też taki mamy, więc postaramy się zagrać jak najlepsze spotkanie i przywieźć punkty do Legnicy. Rywale mają na kilku pozycjach bardzo dobrych zawodników. Nie podchodzimy do Wisły patrząc na jej miejsce w tabeli, tylko na to, jaki ma potencjał, bo jest naprawdę duży. Do tego wiadomo, że krakowianie lubią grać przy dopingu na własnym stadionie. Mecze z drużynami z czołówki, podobnie jak pucharowe z Rakowem i Legią, były dobre w naszym wykonaniu, więc chcemy w Krakowie zagrać dobre spotkanie.

Punkty fundamentem

Największą gwiazdą zespołu spod Wawelu jest król strzelców minionych rozgrywek Angel Rodado, który w tym sezonie strzelił 12 goli. Dzielnie sekunduje mu Łukasz Zwoliński, który zdobył 8 bramek. - Wiadomo, że jest to dla Wisły bardzo istotny mecz, jeśli chce znajdować się w czołówce - dodał trener Mamrot. - Nie chcę powiedzieć, że na tym etapie sezonu jest to nie wiadomo jak istotny mecz, bo przed nami jeszcze cała wiosna i sporo spotkań. Ale na pewno krakowianie są pod presją punktową, bo pierwsze dwa zespoły, czyli Arka i Bruk-Bet, uciekły daleko. Grają w tym momencie o to, żeby ten dystans był jak najkrótszy. Wiadomo, że my, jeżeli tam zapunktujemy, również powiększymy przewagę. Ona oczywiście niczego nie gwarantuje. Na pewno jest to jednak mecz, w którym zamierzamy zapunktować, bo chcemy zrównać się z Arką i skrócić dystans do Bruk-Betu. Piłkarze Wisły mają natomiast swoje cele, więc zapowiada się dobre spotkanie. Nie mogę policzyć punktów przed zawodami, więc tego nie będę robił. Dla mnie na tym etapie rozgrywek nie jest to aż tak istotne, czy jest się na drugim, czy trzecim miejscu, jeżeli ma się tyle samo punktów. Przed nami cała wiosna, więc nie można mówić o meczach bezpośrednich, bo za nami tylko jedno spotkanie. Na razie przegraliśmy u siebie z Arką, ale na to nie patrzymy. Dla nas najważniejsze są punkty, bo to one są fundamentem do tego, żeby w rundzie wiosennej grać o promocję do elity. Jak pokazały poprzednie sezony, sprawa awansów jest otwarta i w grze nie są tylko 2-3 drużyny. Jest ich dużo więcej, a najlepszy przykład to GKS Katowice, który przed rokiem był na 11. miejscu i awansował bezpośrednio.

Równy bilans

Do tej pory Miedź i Wisła Kraków w rozgrywkach ligowych grały ze sobą siedmiokrotnie. Bilans tych potyczek to trzy zwycięstwa obu zespołów, które raz pogodził remis. Bramki 11:10 dla „Białej Gwiazdy". W Krakowie goście będą musieli sobie radzić bez kontuzjowanych Wiktora Bogacza, Bartosza Kwietnia i Juliusza Letniowskiego.

Bogdan Nather

Sport 86875f7efe

Aż żal, że to koniec

Ruch był tej jesieni jak brzydka gąsienica, która z czasem przemieniła się w motyla.

Trudno patrzyć na „Niebieskich" tej jesieni bez dzielenia tego okresu na dwa etapy, których granicą było zatrudnienie trenera Dawida Szulczka. Ruch wystartował w 1. lidze zdecydowanie poniżej oczekiwań. Po porażce z Wisłą Płock był na 12. miejscu, a baraże wydawały się odległą mrzonką. Obecnie są już minimum, a w Chorzowie główkują, jakby tu wyprzedzić rywali z Niecieczy, Gdyni i Legnicy. Jeśli spojrzeć na tabelę tylko za okres pracy Szulczka, Ruch byłby wiceliderem (może to jeszcze zmienić dzisiejszy zaległy mecz Wisła K. – Miedź).


Fot. PressFocus

W Chorzowie mają powody do radości.

Nie było kim trenować

Przyczyną problemów chorzowian były zdecydowanie za późne przygotowania do 1. ligi. Nie chodzi tu jednak o treningi, bo te „Niebiescy" zaczęli najwcześniej ze wszystkich. Chodzi o ruchy transferowe, do których przy Cichej zabrano się z kilkutygodniowym opóźnieniem. Wiadomo przecież było, że Ruch nie utrzyma się w ekstraklasie, a szanse pozostania w elicie są co najwyżej matematyczne. Mimo tego w Chorzowie zachowywano się tak, jakby sprawa nadal pozostawała otwarta i realna – a przecież nie była. Zamiast zacząć wykonywać jakieś ruchy przed 1. ligą, koncentrowano się tylko na ekstraklasie... czyli nie robiono właściwie nic. Głównym zwolennikiem takiego podejścia był trener Janusz Niedźwiedź, ale nie można zrzucać winy tylko na niego. W końcu każdy szkoleniowiec ma zwierzchników, którzy takie podejście zaakceptowali. W efekcie gdy Ruch jechał na letni obóz, musiał zabrać wielu juniorów, żeby było w ogóle kim trenować! Sprawy kontraktowe niektórych zawodników stały pod znakiem zapytania, a kadra finalnego kształtu nabrała właściwie wraz z zamknięciem okienka transferowego na początku września. Na inauguracyjny mecz z Odrą wyszło 4 graczy, którzy aktualnie nie mają szansy być podstawowymi wyborami i 2, którzy o to miejsce muszą porządnie walczyć.

Rywalizacja aż wrze

Na szczęście chorzowian to już jednak przeszłość. Kiedy przyszedł trener Szulczek, gra zespołu wyraźnie się poprawiła. Jego bilans w lidze to 9 wygranych i 3 porażki, nieporównywalnie lepszy niż Niedźwiedzia. Także dyspozycja (prawie) wszystkich piłkarzy poszła w górę, choć rzecz jasna na korzyść młodego szkoleniowca działał czas, bo wielu graczy przyszło już w trakcie zmagań ligowych i potrzebowało wejść w rytm. Nie zmienia to jednak faktu, że seria Ruchu pod koniec jesieni była znakomita. Licząc dwie rundy Pucharu Polski, „Niebiescy" wygrali 9 z 10 spotkań, potykając się tylko w Warszawie. Pod okiem Szulczka zbudowani zostali Bartłomiej Barański, Miłosz Kozak, Mateusz Szwoch czy Denis Ventura. Trener w końcu dostosowuje swój pomysł do posiadanego materiału oraz potrzeb, jakie stawia przed nim konkretny rywal, a nie narzuca z góry opracowanego systemu (gotowca), który nie wszystkim (i nie zawsze) może odpowiadać. Rywalizacja w zespole aż wrze i poza drobnymi korektami skład nie wymaga nie wiadomo jakich transferów. Ruch kończy rok taki, jakiego kibice chcą oglądać. Przed wiosną mogą być optymistami i liczyć, że uda się włączyć do walki o miejsca dające bezpośredni awans.

Piotr Tubacki

Wina Niedźwiedzia

Rozmowa z **Mariuszem Śrutwą**, który w barwach Ruchu rozegrał rekordowe 442 mecze



Jak pan ocenia 4. miejsce Ruchu na koniec 2024 roku?

- Trzeba to podzielić na dwie fazy. Na początku rzeczywiście nie szło za dobrze i nie wyglądało to tak, jak powinno. Później, po zmianie trenera, gdy przyszedł Dawid Szulczek, wszystko się zmieniło, a drużyna nabrała pewności siebie. Przede wszystkim zaczęła zdobywać punkty, ale to nie może dziwić. Zespół przystępował do sezonu w eksperymentalnym składzie. Można by się cofnąć nawet wcześniej - przypomnę obóz, na który pojechało mało osób gwarantujących jakość. Drużyna była rozbita po spadku i nieprzygotowana do tego, co będzie się działo w 1. lidze. Na szczęście udało się to odbudować, przyszło kilku zawodników i trener potrafił to poskładać, natchnąć nowego ducha w zespół. W konsekwencji uważam, że po niełatwym okresie - bo przypomnę, że większość spotkań była rozgrywana na wyjeździe - wynik jest dobry. Przede wszystkim daje nadzieję, że na wiosnę będzie jeszcze lepiej.

Jak w takim razie oceniać trenera Janusza Niedźwiedzia? Z jednej strony, budował zespół na rozbitym organizmie. Z drugiej - to on w znacznej mierze odpowiadał za to, że procesy budowy przed 1. ligą zostały opóźnione, bo nawet gdy Ruch miał tylko matematyczne szanse na utrzymanie, on koncentrował się głównie na ekstraklasie i nie patrzył w przód.

- Uważam, że trener Niedźwiedź bardzo dobrze popracował, ale na swoje nazwisko i swoją osobę jako szkoleniowca. Winiłbym go za pewne rzeczy, które się rozgrywały. Jeśli w ekstraklasie pojawiały się symptomy poprawy spraw piłkarskich, to były one bardzo krótkie. Później trener postawił na promowanie siebie. Zapomniał, że najważniejszy w tym wszystkim jest klub. Od początku mówiłem, kiedy Ruch był - niestety - pewny degradacji i wszystko było nie do uratowania, że trener powinien przygotowywać wszystko pod to, aby przed startem sezonu pierwszoligowego zespół był w jak najlepszej pozycji. Przede wszystkim z tymi ludźmi, którzy chcą zostać i grać dla Ruchu. Jak pamiętamy, nawet w ostatnim spotkaniu ekstraklasy z Cracovią został wystawiony skład, który gwarantował wygraną, ale nie gwarantował, że większość tych piłkarzy nadal będzie chciała grać w Chorzowie. To się potwierdziło. Kilka tygodni później z tego składu zostało 2-3 zawodników na jeden z pierwszych meczów. Trener nie promował Ruchu i zupełnie nie miał na myśli tego, co działo się w klubie. To przede wszystkim on ponosi odpowiedzialność, że na obóz pojechało takie grono osób, jakie pojechało. Jak widzimy, powiodło mu się, bo dalej pracuje w ekstraklasie, a Ruch musi borykać się z tym, żeby jego zespół mógł realnie włączyć się do walki o mistrzostwo 1. ligi. Na tę chwilę to fajnie wygląda i aż szkoda, że runda się skończyła.

Pytanie więc brzmi, co należy poprawić, żeby było jeszcze lepiej? Pytam zarówno o boisko, jak i o potencjalne wzmocnienia transferowe.

- Na przykładzie topowych drużyn widzimy, że trenerzy zawsze widzą niedociągnięcia, a działacze widzą pozycje, które należy wzmocnić. W Ruchu też trzeba dbać o to, aby konkurencja była jak największa. Oczywiście to, że w końcówce udało się zdobyć bardzo dużo punktów, nie znaczy, że nie można jeszcze wzmocnić składu. Z tego co wiem, działacze nad tym pracują. Przy całym szacunku do tego, co osiągnięto i mając na uwadze, że większość spotkań na wiosnę będzie w Chorzowie, z czego wszystkie z zespołami z wyższych miejsc, to wywoła oczekiwania, żeby te mecze były wygrane. Jednocześnie bardzo dużo kibiców może być zainteresowanych tym, aby oglądać Ruch, bo miejmy nadzieję, że walka o ekstraklasę będzie kontynuowana.

Który jesienny mecz najbardziej się panu podobał?

- Wszystkich nie widziałem, bo często mnie nie było, ale bardzo fajny był ten ostatni, na którym miałem okazję być w Pruszkowie. Od początku trudno było się przyczepić o coś, co słabo funkcjonowało, poza faktami w postaci straconych bramek. Znicz przeprowadził trzy ataki nie mając przewagi na boisku i potrafił strzelić dwa gole. Cały mecz był bardzo fajny i pokazał, że drużyna ma charakter. Dwa razy doprowadziła do remisu i za trzecim razem zdobyła bramkę dającą wygraną. Było to dla mnie przełomowe spotkanie, bo pokazało, że ten zespół chce. W tym kontekście wielka szkoda, że to ostatni mecz w tej rundzie, i że nie można było rozegrać jeszcze 2-3 kolejek, bo na pewno jeszcze bardziej pomogłyby mentalności orazpsychice piłkarzy, by nadal grali z sukcesami.

Rozmawiał Piotr Tubacki

4. Ruch Chorzów

STRZELCY (32)

6 – Szczepan, 5 – Barański, 4 – Novothny, 3 – Szwoch, 2 – Kozak, Mezghrani, Myszor, Ventura, 1 – Moneta, Sadlok, Starzyński, Sz. Szymański, samobójcze: Wełna (Kotwica), Plewka (Znicz)

PLUS

Śląska twierdza

■ Ruch jest jedynym zespołem w ekstraklasie i 1. lidze, który nie przegrał u siebie. Stadion Śląski to wyjątkowo nieprzyjemny teren dla gości, o czym najmocniej przekonały się Odra czy Chrobry. Oczywiście, „Niebiescy" grali u siebie rzadziej niż pozostali, ale to oznacza jedno – na wiosnę czeka ich znaczna liczba spotkań u siebie, w tym ze ścisłą czołówką, czyli Bruk-Betem, Arką, Miedzią czy obiema Wisłami. Także w Parku Śląskim odbędą się wtedy derby z GKS-em Tychy. Kolejna runda będzie w Chorzowie niezwykle ciekawa i kluczowa dla walki o awans.

MINUS

Falstart w przygotowaniach

■ Jest to już przeszłość nieco zamglona, ale jednak rzutująca na sytuację w tabeli. Ruch źle zaczął sezon. W pierwszych 7 kolejkach wygrał tylko raz (na inaugurację w Opolu, mając trochę farta), co poskutkowało zwolnieniem trenera Janusza Niedźwiedzia. Choć zespół zaczął okres przygotowawczy najwcześniej w 1. lidze, to zdecydowanie za późno zabrano się tam za transfery, które dokonywane były... jeszcze po zatrudnieniu nowego szkoleniowca. Ruch spadł z ekstraklasy kilka kolejek przed końcem, ale nie wykorzystał tego handicapu na szybszą budowę fundamentów pod I ligę. Wszedł w nią wciąż wylewając beton.

Sport 86875f7efe

Przedostatni krok

Trener mistrza Polski Adrian Siemieniec jest zadowolony z dotychczasowej postawy swojej drużyny w europejskich pucharach.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Piłkarzy mistrza Polski czeka ostatni mecz wyjazdowy fazy ligowej rozgrywek Ligi Konferencji Europy. Podopieczni trenera Adriana Siemieńca zagrają z FK Mlada Boleslav. Czeski zespół w ostatnim czasie zasygnalizował zwyżkę formy, zarówno w rozgrywkach ligowych, jak i na arenie europejskiej.

Na fali wznoszącej

Drużyna z liczącego 46 tysięcy mieszkańców miasta rozpoczęła występy w LKE od trzech porażek: 0:2 z Noah Erywań (na wyjeździe), 0:1 z FC Lugano (u siebie) i 1:2 z Vitorią Guimaraes (na wyjeździe). To już jednak przeszłość. W lidze czeskiej FK Mlada Boleslav odniósł trzy zwycięstwa z rzędu, zdobywając 8 goli i nie tracąc żadnego. W europejskich pucharach Czesi wygrali 2:1 u siebie z hiszpańskim Realem Betisem Balompie i tym samym przedłużyli swoje szanse na awans do fazy pucharowej. W ostatnim, wygranym 4:0 meczu ligowym z Czeskimi Budziejowicami hat trickiem popisał się Marek Matejovsky, który 20 grudnia skończy... 43 lata.

Koniec wyjazdowego maratonu

Czy „Jaga" jest faworytem czwartkowego meczu? Niekoniecznie, chociaż na pewno zagra o pełną pulę. Podopieczni trenera Siemieńca mają za sobą bardzo intensywny okres - meczem z Mladą Boleslav zwieńczą mini maraton pięciu kolejnych spotkań wyjazdowych.

Czy koniec tej sesji wyjazdowej wywołuje u szkoleniowca radość, czy raczej będzie tęsknił za wyprawami do różnych zakątków Polski i Europy. - Dla trenera to może fajna sprawa, ale dla ojca i męża już nie - przyznał Adrian Siemieniec. - Ostatnio nie ma mnie w ogóle w domu, a zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, więc siłą rzeczy chciałbym poświęcić trochę czasu rodzinie. To wpisane jest w ten zawód i chociaż jest on piękny, to mimo wszystko trudny. Można robić to, co jest twoją pasją, ale to jest cena za to. Trzeba pamiętać też, że Adrian Siemieniec jest też mężem i ojcem, a nie tylko trenerem. Ten medal ma zatem dwie strony.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

W meczu z Mladą Boleslav trener Adrian Siemieniec nastawia się na atak.

Szkoleniowiec Jagiellonii w Czechach liczy na kontynuowanie dobrej passy w pucharach (trzy zwycięstwa i remis). - Każdy mecz ma swój scenariusz - powiedział 32-letni szkoleniowiec. - Nie jesteśmy zadowoleni z tego, że nie wygraliśmy ostatniego meczu z NK Celje, ale nie popadajmy w skrajności. Należy patrzeć na szerszą perspektywę, a my jesteśmy zadowoleni z tego, co mamy w tym momencie. Jak oceniam najbliższego przeciwnika? Spodziewam się determinacji rywali, szczególnie z uwagi na ich dobrą formę. Patrzę też na ich wygraną z bardzo renomowanym rywalem, Realem Betisem. Zostały dwa mecze i na pewno zrobią wszystko, żeby wywalczyć sobie prawo do gry w dalszym etapie rozgrywek. Są jednak takie elementy w ich defensywie, które przeanalizowaliśmy i postaramy się to wykorzystać, a które nie działają najlepiej. Potrafią też przeprowadzić bardzo bezpośrednie ataki, na które trzeba uważać. Chcemy grać jednak przede wszystkim w ataku.

Pójdą na całość

„Mecz ostatniej szansy" - napisała o czwartkowym spotkaniu Mlady Boleslav z Jagiellonią Czeska Agencja Prasowa CTK, która cytuje też wypowiedź szwedzkiego trenera Andreasa Braennstroema w podobnym duchu. - Spotkanie z Jagiellonią to w naszym przypadku już kolejny „mecz ostatniej szansy" - powiedział 48-letni szkoleniowiec. - Piłkarze dobrze o tym wiedzą. Oczekuję od nich pełnego zaangażowania. Po prostu pójdziemy na całość.

Bogdan Nather

Czwartek, 12 grudnia, godz. 21.00
■ **FK Mlada Boleslav - Jagiellonia Białystok**
Sędzia - David Dickinson (Szkocja).



Fot. PAP/Leszek Szymański

Piłkarze Legii Artur Jędrzejczyk (z prawej) i Jan Ziółkowski są w dobrych nastrojach przed meczem z Lugano.

Legia Szombierek nie przebije

Legioniści stoją przed kolejnym wyzwaniem w Lidze Konferencji. Rywal ma ciężki uraz sprzed lat po starciu z... przeciwnikiem z Polski!

LEGIA WARSZAWA

Legia podejmuje dziś szwajcarskie FC Lugano. Można spodziewać się emocji i dobrej gry: Legioniści prezentują obecnie nienaganną formę, w ostatnim meczu ligowym dali lekcję Zagłębiu w Lubinie (3:0). Ciekawe, że w sezonie 2024/25 w fazie ligowej europejskich pucharów już tylko zespół z Warszawy może pochwalić się czystym kontem, czyli brakiem straconej jakiejkolwiek bramki. Status ten we wtorek utracił Inter Mediolan, który w 90 minucie dał sobie wbić gola przez Bayer Leverkusen w Lidze Mistrzów.

Na środowym treningu Legii przed meczem z Lugano zabrakło rehabilitującego się Maxiego Oyedele oraz kontuzjowanego Rubena Vinagre, który do pełni zdrowia wróci za kilka tygodni. Poczynaniom kolegów z boku przyglądał się Rafał Augustyniak, czekający na zabieg kontuzjowanego nadgarstka. Oni już tym roku nie zagrają, ale przecież Legia i tak ma w czym wybierać.

Ważne, że żaden z piłkarzy Legii nie będzie pauzował z powodu żółtych lub czerwonych kartek. Dwie żółte kartki ma na swoim koncie Bartosz Kapustka. Spotkanie poprowadzą sędziowie z Hiszpanii, głównym będzie Juan Martinez Munuera.

Duma włoskojęzycznego kantonu

Tym razem rywalem Legii jest szwajcarskie Lugano. To klub z miasta znajdującego się kantonie Ticino (bardzo pięknym, atrakcyjnym dla turystów). Lugano to obecny lider tamtejszej ligi, który na razie bardzo dobrze prezentuje się w pucharach. Można powiedzieć, że w jednym jest podobny do GKS-u Katowice: otóż powtarzalnym elementem w grze Szwajcarów jest krótkie rozpoczęcie od bramki i duża liczba podań. Legioniści z pewnością zwrócili na to uwagę.

Jak to zwykle bywa, u rywala znajdujemy akcent polski. Kacper Przybyłko większość kariery spędził w Niemczech, przez ostatnie sezony - od 2018 r. do początku obecnego - grał w MLS. Warto przypomnieć, że wcześniej występował we wszystkich juniorskich reprezentacjach Polski. Teraz Przybyłko strzela gole dla właśnie dla Lugano. Jego zadanie jest cholernie trudne: zastąpienie wielkiej gwiazdy z zeszłego sezonu. Wtedy Żan Celar został królem strzelców ligi szwajcarskiej. Słoweniec odszedł jednak do Queens Park Rangers i teraz o to miejsce w ataku konkurują Shkelqim Vladi, urodzony Szwajcarii reprezentant Kosowa, i właśnie Przybyłko.

Mózgiem zespołu jest jednak 33-letni reprezentant Szwajcarii, Renato Steffen, który występuje na prawym skrzydle. Lugano już od trzech lat prowadzi ambitny szkoleniowiec Mattia Croci-Torti i z pewnością to dobrze dla tej drużyny. Zdobył już Puchar Szwajcarii w 2022 roku, w zeszłym sezonie - wicemistrzostwo. Teraz z kolei jest szansa na pierwsze mistrzostwo od ponad 70 lat!

„Zieloni" dali przykład

Ciekawe, że Legia i Lugano już kiedyś się spotkały. To był historyczny moment: chodzi o sezon 1971/72, czyli pierwszą edycji Pucharu UEFA. W I rundzie Legia najpierw wygrała na wyjeździe (3:1), u siebie wystarczał jej remis (0:0). Jednak ani wtedy, ani teraz Legia nie pobije Szombierek Bytom. W 1969 roku w Pucharze Intertoto „Zieloni" pokonali u siebie Lugano aż 11:0! „Jedenaście dziur w szwajcarskim serze" - zatytułował wtedy relację z meczu „Sport". To najwyższe zwycięstwo polskiej drużyny w europejskich pucharach, a jego bohaterem został autor czterech goli Jerzy Wilim. Mecz oglądało 3000 widzów, a z pewnością każdy z nich zapamięta/ł go do końca życia.

Paweł Czado

CZWARTEK, 12 GRUDNIA, GODZ. 18.45
■ **Legia Warszawa - FC Lugano**
Sędzia - Juan Martinez Munuera (Hiszpania).

Sport 86875f7efe

PROGRAM 6. KOLEJKI LIGI EUROPY

Czwartek: Ludogorec – AZ, Malmo – Galatasaray, Olympiakos – Twente, PAOK – Ferencvaros, Roma – Braga, Saint-Gilloise – Nicea, Hoffenheim – FCSB, Pilzno – Man. Utd (wszystkie 18.45), Ajax – Lazio, Bodo/Glimt – Besiktas, Porto – Midtjylland, Elfsborg – Karabach, M. Tel Awiw – RFS, Lyon – Eintracht, Rangers – Tottenham, Sociedad – Dynamo K., Slavia – Anderlecht (wszystkie 21.00)

■ **Fenerbahce – Athletic Bilbao 0:2 (0:2)**
0:1 – Williams (5), 0:2 – Williams (45)

1. Bilbao	6	16	11:2
2. Lazio	5	13	11:2
3. Eintracht	5	13	10:5
4. Galatasaray	5	11	13:9
5. Anderlecht	5	11	9:5
6. Ajax	5	10	13:3
7. Lyon	5	10	12:5
8. Rangers	5	10	12:6
9. Tottenham	5	10	10:6
10. FCSB	5	10	7:5
11. Ferencvaros	5	9	11:5
12. Man. Utd	5	9	10:7
13. Pilzno	5	9	9:7
14. Olympiakos	5	8	5:3
15. Fenerbahce	6	8	7:9
16. Sociedad	5	7	7:6
17. Bodo/Glimt	5	7	8:8
18. Braga	5	7	7:7
19. AZ	5	7	7:7
20. Midtjylland	5	7	5:5
21. Roma	5	6	5:5
22. Besiktas	5	6	5:11
23. Porto	5	5	10:10
24. Saint-Gilloise	5	5	3:4
25. Hoffenheim	5	5	5:8
26. Slavia	5	4	4:5
27. PAOK	5	4	5:8
28. Elfsborg	5	4	7:11
29. Twente	5	3	4:7
30. Malmo	5	3	4:10
31. M. Tel Awiw	5	3	5:12
32. Karabach	5	3	4:13
33. Ludogorec	5	2	1:6
34. RFS	5	2	4:10
35. Nicea	5	2	5:12
36. Dynamo K.	5	0	1:12

1-8 – awans, **9-24** – baraże, **25-36** – odpadnięcie

PROGRAM 5. KOLEJKI LIGI KONFERENCJI

Czwartek: Vikingur – Djurgarden (14.00), Astana – Chelsea (16.30), Basaksehir – Heidenheim, Dinamo M. – Larne, Kopenhaga – Hearts, Noah – APOEL, Petrocub – Betis, Fiorentina – LASK, HJK – Molde, Legia – Lugano, Olimpija – Cercle (wszystkie 18.45), St Gallen – Vitoria, Gent – Backa Topola, Mlada – Jagiellonia, Omonia – Rapid, Pafos – Celje, Shamrock – Borac, New Saints – Panathinaikos (wszystkie 21.00)

1. Chelsea	4	12	18:3
2. Legia	4	12	11:0
3. Jagiellonia	4	10	10:4
4. Rapid	4	10	7:2
5. Vitoria	4	10	8:4
6. Fiorentina	4	9	10:6
7. Olimpija	4	9	6:2
8. Lugano	4	9	7:4
9. Heidenheim	4	9	5:3
10. Shamrock	4	8	8:4
11. Cercle	4	7	9:5
12. Djurgarden	4	7	6:5
13. APOEL	4	7	4:3
14. Vikingur	4	7	5:5
15. Borac	4	7	4:4
16. Pafos	4	6	7:5
17. Hearts	4	6	4:5
18. Gent	4	6	5:7
19. Kopenhaga	4	5	6:6
20. Celje	4	4	10:9
21. Banja Luka	4	4	6:7
22. Betis	4	4	4:5
23. Astana	4	4	2:4
24. Panathinaikos	4	4	4:7
25. St Gallen	4	4	8:13
26. Noah	4	4	2:9
27. Molde	4	3	4:6
28. Omonia	4	3	4:6
29. New Saints	4	3	3:5
30. Mlada	4	3	3:6
31. HJK	4	3	1:6
32. LASK	4	2	3:6
33. Basaksehir	4	2	5:10
34. Petrocub	4	1	2:10
35. Dinamo M.	4	0	2:9
36. Larne	4	0	2:10

1-8 – awans, **9-24** – baraże, **25-36** – odpadnięcie

Saudyjczycy mają mundial!

MISTRZOSTWA ŚWIATA

Oficjalnie potwierdzono, kto będzie organizował piłkarskie mundiale w latach 2030 i 2034, choć w praktyce było to wiadome od jakiegoś czasu. Ta wcześniejsza impreza trafiła do międzykontynentalnej trójki: Hiszpania, Portugalia, Maroko, jednakże z racji jubileuszu 100-lecia mistrzostw świata, pierwsze trzy mecze zostaną rozegrane w Ameryce Południowej, kolejno: w Montevideo (Urugwaj), Buenos Aires (Argentyna) i Asuncion (Paragwaj). Kolejny mundial odbędzie się natomiast w Arabii Saudyjskiej, która złożyła jedyną ofertę. Tak jak w przypadku Kataru, tak i w kontekście MŚ 2034 nie zabrakło głosów sprzeciwu, m.in. związanych z ochroną praw człowieka (Amnesty International nazwał tę decyzję „lekkomyślną"). Saudyjczycy odpowiedzieli jednak, że mistrzostwa świata na ich ziemi mają być „podróżą przez niezwykłą transformację kraju" i zobowiązali się odpowiednio podejść do praw człowieka. Biorąc pod uwagę, że Arabia nie oszczędza na inwestycjach w sport (czy też mówiąc wprost -sportwashing, wykorzystanie go w propagandzie), można spodziewać się rozmachu większego niż w Katarze. Mówi się, że gospodarze MŚ 2024 chcą wybudować 11 nowoczesnych stadionów (łącznie będzie 15), z czego 4 powstaną w stolicy, Rijadzie, gdzie w sumie mecze odbywać się będą na 8 arenach. Miast gospodarzy będzie 5 – jeszczeAbha, Dżudda, Al-Chubar oraz Neom, czyli supermiasto, które... jeszcze nie powstało. **(PTub)**



Fot. PAP/EPA

Tak z dwóch bramek cieszył się Ferran Torres.

Cóż za zmiennik!

Ferran Torres zastąpił Roberta Lewandowskiego i bez zarzutów spisał się w roli dżokera. Właśnie on strzelił gole, które przesądziły o zwycięstwie Barcelony w Dortmundzie.

Robert Lewandowski powrócił do Dortmundu, na stadion, który doskonale zna. Jego Barcelona mierzyła się w środę z Borussią, w barwach której grał przez cztery lata. Dla napastnika motywacja była więc ogromna.

Zastąpił „Lewego"

Barcelona po zmianie stron dopięła swego i wyszła na prowadzenie dzięki Raphinii. Brazylijczyk po raz szósty w tym sezonie zdobył gola w Lidze Mistrzów. Znów popisał się szybkością, zdecydowaniem i w sytuacji sam na sam się nie pomylił.

Radość gości nie trwała jednak długo, bo chwilę później wyrównał Gwinejczyk Serhou Guirassy, który najpierw był faulowany w polu karnym, a później pewnie strzelił z „wapna". Trener Hansi Flick odpowiedział zmianami. Z boiska zeszli Lewandowski i Raphinha, a ten, który zastąpił "Lewego" - Ferran Torres, znowu wyprowadził gości na prowadzenie. Od tego momentu mecz był wyjątkowo ciekawy! W 78 minucie fatalny błąd popełniła defensywa Barcelony. Nieudana pułapka ofsajdowa sprawiła, że Pascal Gross i Guirassy pojawili się niepilnowani przed bramkarzem Inakim Peną i w efekcie Gwinejczyk cieszył się z drugiego gola. Wydawało się, że mecz zakończy się remisem i wtedy Torres płaskim strzałem w róg po raz drugi zaskoczył Gregora Kobela, gwarantując Barcelonie trzy punkty.

Rodzinna tragedia

Kilka godzin przed rozpoczęciem środowych meczów w Lidze Mistrzów, klub Young Boys poinformował za pośrednictwem mediów społecznościowych o tragedii, jaka spotkała piłkarza Meschacka Elię. Syn Kongijczyka zmarł przed meczem ze Stuttgartem i to jemu zawodnicy z Berna dedykowali rywalizację z niemiecką ekipą. Pokazali to w 6 minucie, gdy na listę strzelców pięknym uderzeniem wpisał się Łukasz Łakomy. Celebrując gola, pokazał koszulkę z nazwiskiem Elia na plecach do telewizyjnej kamery, okazując wsparcie dla 27-letniego kolegi.

Dla Polaka był to pierwszy gol w Lidze Mistrzów. Co więcej, była to jego pierwsza bramka w bieżącym sezonie. Ostatecznie jego trafienie nie miało większego znaczenia, bo Szwajcarzy ostatecznie przegrali 1:5.

Kacper Janoszka

■ **Borussia Dortmund – Barcelona 2:3 (0:0)**
0:1 – Raphinha (53), 1:1 – Guirassy (60, karny), 1:2 – F. Torres (75), 2:2 – Guirassy (78), 2:3 – F. Torres (85)
BVB: Kobel – Ryerson (46. Couto), Can, Schlotterbeck, Bensebnaini – Sabitzer, Nmecha, Duranville (73. Malen) – Reyna (73. Gross), Guirassy, Gittens. **Trener** Nuri SAHIN.
BARCELONA: Pena – Kounde, Cubarsi, Martinez, Balde – Casado, Pedri (90+3. E. Garcia) – Yamal (90+1. Victor), Olmo (71. de Jong), Raphinha (71. F. Lopez) – Lewandowski (71. F. Torres). **Trener** Hansi FLICK.

■ **Atletico Madryt – Slovan Bratysława 3:1 (2:0)**
1:0 – Alvarez (16), 2:0 – Griezmann (42), 2:1 – Strelec (51), 3:1 – Griezmann (57)

■ **Lille – Sturm Graz 3:2 (2:1)**
1:0 – Sahraoui (37), 2:0 – Bakker (45+2), 2:1 – Kiteiszwili (45+4), 2:2 – Biereth (47), 3:2 – Haraldsson (81)

■ **AC Milan – Crvena zvezda 2:1 (1:0)**
1:0 – Leao (42), 1:1 – Radonjić (67), 2:1 – Abraham (88)

■ **Arsenal – Monaco 3:0 (1:0)**
1:0 – Saka (34), 2:0 – Saka (78), 3:0 – Havertz (88)

■ **Benfica – Bologna 0:0 (0:0)**

■ **Feyenoord – Sparta Praga 4:2 (3:1)**
1:0 – Trauner (9), 2:0 – Paixao (10),3:0 – Hadj Moussa (31), 3:1 – Rrahmani (43), 4:1 – Gimenez (63), 4:2 – Beelen (80, samobójcza)

■ **Juventus – Manchester City 2:0 (0:0)**
1:0 – Vlahović (53), 2:0 – McKennie (75)

■ **Stuttgart – Young Boys 5:1 (1:1)**
0:1 – Łakomy (6), 1:1 – Stiller (25), 2:1 – Millot (53), 3:1 – Fuhrich (61), 4:1 – Vagnoman (67), 5:1 – Keitel (76)

1. Liverpool	6	18	13:1
2. Barcelona	6	15	21:7
3. Arsenal	6	13	11:2
4. Bayer	6	13	12:5
5. Aston Villa	6	13	9:3
6. Inter	6	13	7:1
7. Brest	6	13	10:6
8. Lille	6	13	10:7
9. BVB	6	12	18:9
10. Bayern	6	12	17:8
11. Atletico	6	12	14:10
12. Milan	6	12	12:9
13. Atalanta	6	11	13:4
14. Juventus	6	11	9:5
15. Benfica	6	10	10:7
16. Monaco	6	10	12:10
17. Sporting	6	10	11:9
18. Feyenoord	6	10	14:15
19. Brugge	6	10	6:8
20. Real M.	6	9	12:11
21. Celtic	6	9	10:10
22. Manchester City	6	8	13:9
23. PSV	6	8	10:8
24. Dinamo Z.	6	8	10:15
25. PSG	6	7	6:6
26. Stuttgart	6	7	9:12
27. Szachtar	6	4	5:13
28. Sparta	6	4	7:18
29. Sturm	6	3	4:9
30. Girona	6	3	4:10
31. Crvena zvezda	6	3	10:19
32. Salzburg	6	3	3:18
33. Bologna	6	2	1:7
34. Lipsk	6	0	6:13
35. Slovan	6	0	5:21
36. Young Boys	6	0	3:22

1-8 – 1/8 finału, **9-24** - baraż

Sport 86875f7efe



Fot. slezawroclaw.pl

Maciej Maćkowiak (z prawej) zdecydował się odejść z Warty Gorzów Wielkopolski.

„Magiczne" 27

Zimą z drużyny trenera Pawła Posmyka ma odejść sześciu zawodników.

WARTA GORZÓW WIELKOPOLSKI

Pierwszą część trzecioligowego sezonu piłkarze AstroEnergy Warty Gorzów Wielkopolski zakończyli na 10. miejscu tabeli III grupy Betclic 3. Ligi z dorobkiem 27 punktów. Ich bilans to 8 zwycięstw, 3 remisy, 7 porażek; bramki 27:27. Podopieczni trenera Pawła Posmyka rewelacyjnie rozpoczęli zmagania ligowe i przez pewien czas byli nawet na czele stawki. Do 8. kolejki Warta była niepokonana, w niej pierwszy raz musiała przełknąć gorycz porażki (1:2 z Cariną Gubin) i... nastąpił zwrot. Drużyna z Gorzowa Wielkopolskiego straciła animus, lądując w środku tabeli.

Podczas zimowej przerwy w kadrze zespołu nastąpi kilka zmian; z klubu ma odejść sześciu zawodników. W rundzie wiosennej w koszulce Warty nie zobaczymy Konrada Przybylskiego, którego umowa została rozwiązana za porozumieniem stron. W rundzie jesiennej 22-letni obrońca nie wystąpił w żadnym meczu. Do Warty dołączył latem 2023 roku ze Stilonu Gorzów Wielkopolski, a wcześniej był zawodnikiem Chrobrego Głogów, Sparty Grębocice i Korony Kożuchów. Tropem rówieśnika podążył inny obrońca, Maciej Maćkowiak, który w rundzie jesiennej rozegrał 9 spotkań.

Obecnie trener Posmyk testuje kilku kandydatów do gry w swoim zespole. „Egzaminy" potrwają do Świąt Bożego Narodzenia. Zasadnicze przygotowania do rundy wiosennej Warta rozpocznie na początku stycznia. W planie ma 8 meczów kontrolnych, a jej sparingpartnerami będą: Świt Szczecin (11.01.), Wisła Płock (15.01.), Sokół Kleczew (18.01.), Kotwica Kołobrzeg (24.01.), Noteć Czarnków (1.02.), Flota Świnoujście (7 lub 8.02.), Lech II Poznań (15.02.), Pogoń II Szczecin (22.02.).

Bogdan Nather

Rozstanie z duetem

Piotr Stepień i Dominik Bronisławski rozwiązali kontrakty za porozumieniem stron.

KARKONOSZE JELENIA GÓRA

Od 24 października trenerem Karkonoszy został Sławomir Majak, który zastąpił Jacka Kołodziejczyka. Po zakończeniu rundy jesiennej okazało się, że nie wszystkim zawodnikom jest „po drodze" z nowym szkoleniowcem. Jako pierwszy na odejście decydował się 26-letni napastnik Piotr Stępień, który poprosił działaczy o rozwiązanie kontraktu za porozumieniem stron, a powodem miały być sprawy osobiste zawodnika. W barwach Karkonoszy wychowanek Odry Opole rozegrał 9 meczów, w których zdobył 2 gole, w meczach ze Stilonem Gorzów Wielkopolski (1:2) i Polonią Słubice (4:0). Zagrał też w Pucharze Polski przeciwko Orłowi Mysłakowice (4:0), zdobywając gola. Po raz ostatni pojawił się na boisku 3 listopada. Zagrał ostatni kwadrans w pojedynku z Lechią Zielona Góra (1:1).

6 grudnia z trzecioligowcem z Jeleniej Góry rozstał się także 28-letni pomocnik Dominik Bronisławski. Wychowanek Górnika Wałbrzych był związany z Karkonoszami przez ostatnie 1,5 roku, przychodząc ze Stali Brzeg. W tym czasie rozegrał 33 mecze, zdobywając 5 goli (hat trick w wygranej 6:2 potyczce ze Ślęzą Wrocław 16 września ubiegłego roku). Zagrał także w sześciu spotkaniach Fortuna Pucharu Polski i trafiał do siatki w niemal każdym meczu, bowiem zdobył w tych rozgrywkach aż 5 bramek.

Według nieoficjalnych informacji kolejnym zawodnikiem, który chce odejść z klubu ze Złotniczej, jest Maciej Pałaszewski. W rundzie jesiennej 26-letni pomocnik wystąpił w 15 spotkaniach, ale ani razu nie wpisał się na listę strzelców.

„Nową twarzą" w zespole trenera Majaka ma być napastnik Krystian Bojarczyk z B-klasowego KS Maciejowa. W rundzie jesiennej był postrachem bramkarzy. Strzelił 27 goli, co stanowi połowę dorobku bramkowego ekipy Maciejowej.

Bogdan Nather

Lekcja pol

„Miedziowi" przerwali w Zabrzu fatalną serię sześciu powstrzymując powoli rozpędzającego się Górnika.

Do sporej niespodzianki doszło w środę w Zabrzu. Po ostatnich dwóch dobrych i przede wszystkim zwycięskich spotkaniach z Gwardią Opole u siebie i Azotami w Puławach „Górnicy" znali wyższość zespołu, który przyjechał na Górny Śląsk z bagażem sześciu porażek z rzędu, w ledwie 12-osobowym składzie, a w tym gronie byli juniorzu. - Uczulałem dzień wcześniej w szatni, że to nie będzie łatwy mecz. Niestety, jak widać nic to nie dało. Wyszliśmy na boisko nasyceni, że już jest ładnie, pięknie. Uwierzyliśmy, że wygraliśmy, a tak nie może być. Zabrakło nam zaangażowania i punkty pojechały do Lubina - trener Arkadiusz Miszka długo nie mógł ochłonąć. Nie mógł też uwierzyć, że jego zespół po raz drugi w tym sezonie przegrał z Zagłębiem. A wystarczyło zagrać swoje, chociażby tak, jak w dwóch poprzednich zwycięskich meczach.

Pierwsza połowa była szybka i wyrównana. Górnik przez jej większość prowadził - wyjątek stanowił gol na 8:9 w 16 minucie - lecz nie potrafił odskoczyć od „Miedziowych" na więcej niż 2-3 bramki. Tak było chociażby w samej końcówce, gdy po prostych błędach goście zdobyli dwie bramki, niwelując straty do trafienia. Mało tego, miejscowi nie potrafili „podkręcić" wyniku, choć dobrze bronili Kacper Ligarzewski i po przerwie Piotr Wyszomirski.

W składzie Górnika po czterech meczach karencji pojawił się Lukas Morkowski i było to niezłe spotkanie spragnionego gry czeskiego środkowego, który nie popadł w dziwny marazm, jak jego koledzy w okolicy 40 minuty. - Jeżeli Górnik miał dołek, to nie wiem jak nazwać to, w co my wpadliśmy po dobrym początku rozgrywek - zastanawiał się były skrzydłowy Górnika Jan Czuwara i już spokojnie komentował: - W ostatnich meczach źle zaczynaliśmy. Przegrywaliśmy pięcioma, siedmioma bramkami, a w Zabrzu dobrze weszliśmy w spotkanie i do końca graliśmy konsekwentnie. Byliśmy zespołem na parkiecie i to było widać, choć cały mecz był na styku. Zadecydowała nasza lepsza postawa w ataku. Bardzo jesteśmy zadowoleni, bo z mocnym mimo wszystko Górnikiem zdobyliśmy ważne punkty. Nie ma mowy o zmęczeniu. Jest radość i dalej będziemy cisnąć!



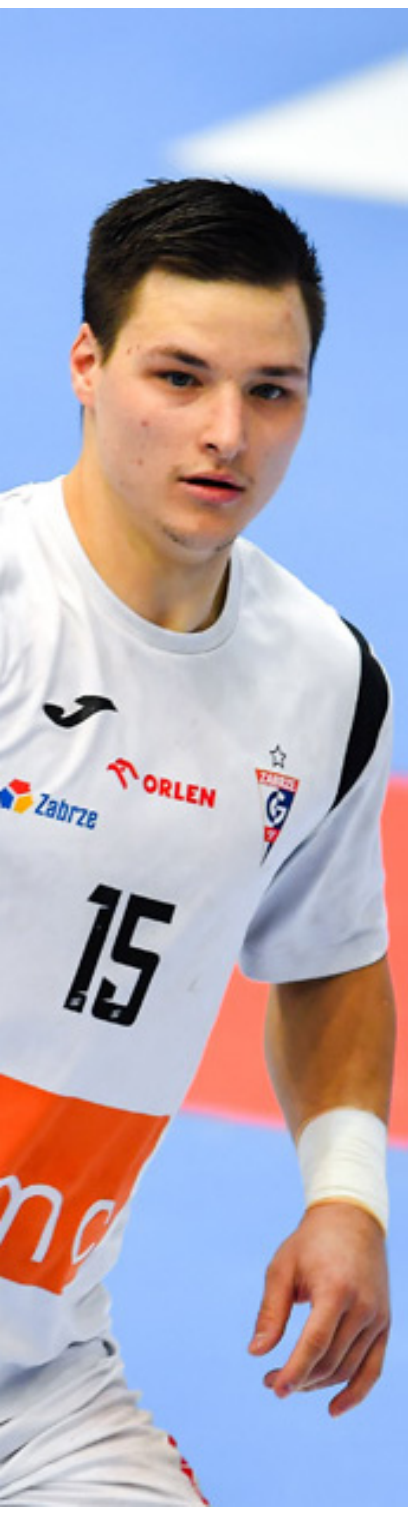
Na osłodę łez gospodarzy MVP spotkania został Dmytro Artemenko.

Na początku drugiej odsłony kapitalnymi interwencjami popisał się „Wyszu", ale jego koledzy gubili piłkę lub nie rzucali „setek". Goście więc szybko wyszli na dwubramkowe prowadzenie i dopiero wtedy niemoc strzelecką gospodarzy przełamał Morkowski. Do 45 minuty znów oglądaliśmy mecz, w którym bramka padała za bramkę (25:25). I w tym newralgicznym momencie spotkania „Trójkolorowym" jakby odcięło prąd. Nic im nie wychodziło, ani z przodu, ani z tyłu, przerwy na żądanie szkoleniowca też nic nie dawały. Gdy Piotr Krępa nie wykorzystał rzutu karnego, „Miedziowi" odjechali na 3 gole, a nawet - na 180 sekund przed syreną - na 4. To oznaczało, że punktów zabrzanie będą musieli szukać w innych

Sport 86875f7efe

kory

u porażek,



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

meczach. - To były bardzo wyrównane zawody, ale Zagłębie było skuteczniejsze w końcówce - przyznawał Krępa. - Nam zabrakło tego czegoś, ale nie wiem dlaczego. Na pewno brakowało też Adama Wąsowskiego, bo nawet gdy nasz kapitan jest na ławce, to potrafi w nas coś wyzwolić. Jesteśmy w złej sytuacji. Teraz każdy punkt jest na wagę złota.

Może i na wagę złota, tylko że wydaje się, że trzecią ekipę poprzedniego sezonu czeka teraz mission impossibile, bo w tym roku do rozegrania pozostały jeszcze trzy mecze, a w nich przyjdzie im się zmierzyć z galaktycznymi jak na polskie realia siódemkami z Płocka i Kielc. - Wystarczy spojrzeć na tablicę i zobaczyć, ile bramek straciliśmy - analizował trener Miszka. - Gratulacje dla Zagłębia, ale ono przyjechało do nas w mocno okrojonym składzie. My mieliśmy rotacje, mogliśmy narzucać tempo, a tego nie robiliśmy. Nie było widać nerwu w naszej grze i o to mam żal. Brakowało Adama, ale to nie może być usprawiedliwieniem, bo jak jesteś słabszy, czy masz słabszy dzień, to zwycięstwo musisz wyszarpać z parkietu. Musimy otworzyć szeroko oczy, bo dostaliśmy dzisiaj lekcję pokory.

Dodajmy jeszcze, że MVP spotkania został Dmytro Artemenko, autor siedmiu trafień dla Górnika.

Zbigniew Cieńciała

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Azoty Puławy - Corotop Gwardia Opole 26:29 (12:13)**
AZOTY: Tsintsadze, Borucki - Dikhaminja 3, Jarosiewicz 5/2, Zarzycki 2, Janikowski 4, Kacper Adamski 5, Jaworski 2, Seszić, Marciniak 3, Przychodzień 2. Kary: 10 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.
GWARDIA: Malcher - Wojdan 3/1, Widomski 3, Jędraszczyk 2/2, Pelidija 9/5, Łangowski 4, Jendryca 1, Luksa 1, Wandzel 2, Kamiński 3, Stempin, Wrzesiński 1, Milewski, Zawadzki, Hryniewicz. Kary: 6 min. Trener Bartosz JURECKI.

■ **Rebud KPR Ostrów Wielkopolski - Industria Kielce 26:38 (15:17)**
OSTROVIA: Krekora, Zimny - Kamil Adamski 10/4, Smolikow 4, Szpera 1, Reznicki 4, Kamyszek 2, Tomczak 4, Rybarczyk, Misiejuk, Marciniak 1/1, Chojnacki, Wojciechowski, Stankiewicz. Kary: 6 min. Trener Kim RASMUSSEN.
KIELCE: Wałach, Cordalija - Moryto 9/4, A. Dujszebajew 7, Olejniczak 3, Karalek 4, D. Dujszebajew 3, Nahi, Rogulski, T. Gębala 1, Surgiel, Maqueda 2, Monar 3, Konkoud 6. Kary: 8 min. Trener Krzysztof LIJEWSKI.

■ **Energa Borys MMTS Kwidzyn - Zepter KPR Legionowo 33:29 (15:13)**
KWIDZYN: Zakreta, Matlęga - Grzenkowicz 5/3, Łazarczyk 4, Bekisz 3, Milicević 5, Czarnecki 2, Welcz 1, Potoczny 1, M. Pilitowski, Kosmala 1, Landzwojczak, K. Pilitowski 4/2, Malczak 3, W. Jankowski 4. Kary: 12 min. Trener Bartłomiej JASZKA.
LEGIONOWO: Balcerek, Liljestrand, Pieńkowski - Maksymczuk 3, Słupski 3, Chabior 6/5, Wołowiec 7, Ciok 1, S. Lewandowski 1, Adamczyk, Pawelec 2, Laskowski 4, Petlak 2, Brinovec. Kary: 8 min. Trener Michał PRĄTNICKI.

■ **PGE Wybrzeże Gdańsk - Energa MKS Kalisz 29:26 (8:12)**
WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Góralski 2, Stanescu 5, Papina, Peret, Będzikowski 5, Czapliński 5, Zmavc, Siekierka 2, Domagała 5, Niedzielenko 4, Zhang 1, Pepliński, Papaj. Kary: 6 min. Trener Patryk ROMBEL.
KALISZ: Hrdliczka - Wróbel, Kowalczyk 1, Kus 5, Moryń 3, Bekisz, Starcević 1, Ribeiro 4, Kucharzyk 3, Doncow 3, Fedeńczak 2, Molski 3, Drej 1. Kary: 12 min. Trener Rafał KUPTEL.

■ **MKS Piotrkowianin - WKS Śląsk Wrocław 31:26 (14:11)**
PIOTRKOWIANIN: Chmurski, A. Lewandowski - Kowalski 4/4, Grzesik, Mastalerz 2, Żyszkiewicz 6, Szopa 3, Filipowicz, Makowiejew 5, Rutkowski 5, Surosz 2, Dróżdż, Marcin Matyjasik, Wawrzyniak 2, Pożarek 1, Wadowski 1. Kary: 18 min. Trener Michał MATYJASIK.
ŚLĄSK: Dudek, Małecki - Famulski, Cegłowski 2/2, Gądek 1, Burtan, Wielgucki 2, Kołodziejczyk, Kornecki 9, Ramiączek 1, Mucha 2, M. Jankowski 2, Kawka 3 (CZK, 35 min - faul), Nastaj 2, Salacz 1, Granowski 1. Kary: 10 min. Trener Patrik LILJESTRAND.

W meczu wtorkowym KGHM Chrobry Głogów - Orlen Wisła Płock 28:35 (15:21)

1. Płock	15	45	493:334
2. Kielce	15	42	561:395
3. Ostrovia	15	28	483:456
4. Chrobry	14	28	420:411
5. Gwardia	15	24	433:441
6. Kalisz	15	23	424:437
7. Wybrzeże	15	23	430:459
8. Azoty	15	20	499:523
9. Kwidzyn	15	19	427:438
10. Górnik	15	18	444:437
11. Zagłębie	15	16	413:467
12. Piotrkowianin	15	15	412:496
13. Śląsk	15	6	388:478
14. Legionowo	14	5	388:443

16. seria - 14-16 grudnia: Płock - Kwidzyn, Kalisz - Chrobry, Zagłębie - Azoty, Gwardia - Piotrkowianin, Legionowo - Ostrovia, Śląsk - Wybrzeże, Kielce - Górnik.

(mha)

■ **Górnik Zabrze - MKS Zagłębie Lubin 29:32 (18:17)**
GÓRNIK: Ligarzewski, Wyszomirski - Szyszko 3, Ivanović 4, Krawczyk 2, Ilczenko 3, Racotea 2, Artemenko 7, Morkowski 5, Minocki, Krępa 2/2, Pinda, Komarzewski, Czerkaszczenko 1, Bogacz. Kary: 12 min. Trener Arkadiusz MISZKA.
ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek - Krysiak 7/3, Krupa 3, Dudkowski 4, S. Gębala 4, Kałużny 1, Michalak 1, Czuwara 7, Jarosz, Kozłowski 2, Pulit 3. Kary: 4 min. Trener Jarosław HIPNER.

W pierwszej dziesiątce

REPREZENTACJA KOBIET

Gdy wybrzmiała ostatnia syrena we wtorkowym meczu z Rumunkami, biało-czerwone wpadły sobie w objęcia, skakały, tańczyły z radości, piszczały i pozowały do zdjęć. Dominował u nich oddech ulgi, bo bardzo im zależało na poprawieniu 13. lokaty, jaką zajęły na poprzednich mistrzostwach Europy. O tym, że cel został zrealizowany wiedziały już po fazie grupowej. Po raz pierwszy od 10 lat wyszły z grupy, znajdując się w fazie głównej tego bardzo trudnego i wymagającego bardziej niż mistrzostwa świata turnieju. Rozpoczynając zmagania miały w głowach, żeby zrobić wszystko, by poprawić minimum 12. miejsce, które i tak miały zagwarantowane. Porażki ze Szwecją, Węgrami i Czarnogórą nie mogły ich wywindować, ale wspomniane zwycięstwo z Rumunią już tak. Żeby można było sporządzić ostateczną klasyfikację, konieczna była wiedza na temat wyników meczów z udziałem zespołów prezentujących zbliżony poziom. Jeden z nich rozegrano jeszcze we wtorek w Debreczynie. Szwedki, dzięki pokonaniu Czarnogórek, „uciekły" z grona drużyn z jednym zwycięstwem i w nagrodę przyjdzie im powalczyć o 5. miejsce z Holenderkami. Dwa wczorajsze spotkania również potoczyły się po myśli naszego zespołu. O ile w starciu Norwegii ze Szwajcarią trudno było się spodziewać niespodzianki, o tyle byli tacy, którzy twierdzili, że Słowenia się sprężyi postraszy Niemcy. Nic takiego jednak nie miało miejsca. Nasze zachodnie sąsiadki wręcz rozgromiły rywalki, a fakt, iż w drugiej połowie dały sobie rzucić zaledwie 5 bramek, mówi sam za siebie i świadczy o ich determinacji. Patrząc na to wszystko, w końcowym rozrachunku wyszło, że Biało-czerwone zostaną sklasyfikowane na 9. miejscu, mając lepszy bilans od Szwajcarek, Słowenek i Rumunek. Pozornie to nic takiego, bo do czołówki europejskiej jeszcze sporo nam brakuje, ale to trzeci najlepszy wynik w historii występów Polek na tej imprezie i jednocześnie najlepszy rezultat od 18 lat, kiedy zajęły 8. miejsce. - Jestem bardzo zadowolony z naszej drużyny, bo razem bardzo ciężko pracujemy, aby rozwijać nie tylko kadrę, ale całą dyscyplinę w Polsce - podkreślił trener Arne Senstad. Turniej zakończy się w niedzielę, a na placu boju zostały potęgi. W piątkowych półfinałach Węgry zmierzą się z Norwegią, a Francja z Danią.

(mha)

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET - FAZA GRUPOWA

GRUPA A - DEBRECZYN

Węgry - Turcja	30:24 (13:8)
Szwecja - Macedonia Płn.	28:18 (15:7)
Szwecja - Węgry	25:32 (13:16)
Macedonia Płn. - Turcja	25:25 (12:15)
Macedonia Płn. - Węgry	19:29 (10:11)
Turcja - Szwecja	19:47 (12:25)

1. Węgry	3	6	91:68
2. Szwecja	3	4	100:69
3. Macedonia Płn.	3	1	62:82
4. Turcja	3	1	68:102

GRUPA B - DEBRECZYN

Rumunia - Czechy	29:28 (11:13)
Czarnogóra - Serbia	24:18 (11:8)
Czarnogóra - Rumunia	27:25 (16:12)
Serbia - Czechy	24:27 (13:14)
Serbia - Rumunia	25:27 (16:13)
Czechy - Czarnogóra	21:28 (4:12)

1. Czarnogóra	3	6	79:64
2. Rumunia	3	4	81:80
3. Czechy	3	2	76:81
4. Serbia	3	0	67:78

GRUPA C - BAZYLEA

Hiszpania - Portugalia	30:24 (12:12)
Francja - Polska	35:22 (18:10)
Polska - Portugalia	22:21 (11:10)
Francja - Hiszpania	24:22 (10:11)
Polska - Hiszpania	26:23 (14:12)
Portugalia - Francja	16:28 (8:16

1. Francja	3	6	87:60
2. Polska	3	4	70:79
3. Hiszpania	3	2	75:74
4. Portugalia	3	0	61:80

GRUPA D - BAZYLEA

Szwajcaria - Wyspy Owcze	28:25 (13:7)
Dania - Chorwacja	34:26 (16:13)
Chorwacja - Wyspy Owcze	17:17 (9:8)
Dania - Szwajcaria	35:30 (19:15)
Wyspy Owcze - Dania	24:33 (8:15)
Chorwacja - Szwajcaria	22:26 (10:16)

1. Dania	3	6	102:80
2. Szwajcaria	3	4	84:82
3. Chorwacja	3	1	65:77
4. Wyspy Owcze	3	1	66:78

GRUPA E - INNSBRUCK

Austria - Słowacja	37:24 (17:11)
Norwegia - Słowenia	33:26 (16:11)
Norwegia - Austria	38:24 (23:14)
Słowenia - Słowacja	37:24 (18:10)
Słowenia - Austria	25:24 (13:13)
Słowacja - Norwegia	15:38 (8:20)

1. Norwegia	3	6	109:65
2. Słowenia	3	4	88:81
3. Austria	3	2	85:87
4. Słowacja	3	0	63:112

GRUPA F - INNSBRUCK

Holandia - Islandia	27:25 (12:12)
Niemcy - Ukraina	30:17 (15:9)
Holandia - Niemcy	29:22 (15:14)
Islandia - Ukraina	27:24 (16:9)
Ukraina - Holandia	23:43 (12:24)
Islandia - Niemcy	19:30 (10:14)

1. Holandia	3	6	99:70
2. Niemcy	3	4	82:65
3. Islandia	3	2	71:81
4. Ukraina	3	0	64:100

FAZA GŁÓWNA

GRUPA I - DEBRECZYN

Szwecja - Polska	33:25 (17:15)
Francja - Rumunia	30:25 (12:9)
Węgry - Czarnogóra	26:20 (16:11)
Szwecja - Rumunia	23:25 (8:12)
Francja - Czarnogóra	31:23 (15:11)
Węgry - Polska	31:21 (17:9)
Czarnogóra - Polska	30:28 (14:14)
Węgry - Rumunia	37:29 (20:15)
Szwecja - Francja	27:31 (13:19
Rumunia - Polska	24:29 (11:10)
Węgry - Francja	27:30 (13:13)
Szwecja - Czarnogóra	25:24 (14:14)

1. Francja	5	10	157:124
2. Węgry	5	8	153:125
3. Szwecja	5	4	133:137
4. Czarnogóra	5	4	124:135
5. Polska	5	2	125:153
6. Rumunia	5	2	128:146

GRUPA II - WIEDEŃ

Szwajcaria - Niemcy	27:26 (14:18)
Holandia - Słowenia	26:22 (14:10)
Dania - Norwegia	24:27 (12:13)
Szwajcaria - Słowenia	25:34 (16:17)
Dania - Niemcy	30:22 (15:13)
Holandia - Norwegia	21:31 (9:15)
Szwajcaria - Holandia	29:37 (17:24)
Norwegia - Niemcy	32:27 (19:13)
Dania - Słowenia	33:26 (17:15)
Słowenia - Niemcy	16:35 (11:17)
Dania - Holandia	30:26 (15:13)
Szwajcaria - Norwegia	24:40 (13:24)

1. Norwegia	5	10	163:122
2. Dania	5	8	152:131
3. Holandia	5	6	139:134
4. Niemcy	5	4	142:134
5. Słowenia	5	2	124:152
6. Szwajcaria	5	0	135:182

O 5. MIEJSCE - WIEDEŃ

13.12. Szwecja - Holandia 15.00

PÓŁFINAŁY - WIEDEŃ

13.12. Węgry - Norwegia 17.45 (1)

13.12 Francja - Dania 20.30 (2)

O 3. MIEJSCE - WIEDEŃ

15.12. przegrany (1) - przegrany (2) 15.15

FINAŁ - WIEDEŃ

15.12. wygrany (1) - wygrany (2) 18.00

Sport 86875f7efe

Bucks i Thunder w półfinale

Liga pauzuje, ale we wtorek i środę rozgrywane były mecze pucharowe.

NBA

We wtorek rozegrano dwa pierwsze mecze ćwierćfinałów Emirates NBA Cup. Atut własnego boiska okazywał się kluczowy, dwukrotnie wygrywali gospodarze. W Paycom Center w Oklahoma City Thunder podejmowali Dallas Mavericks. Gospodarze bardzo skutecznie zaopiekowali się liderem rywali Luką Donciciem, który był podwajany, gdy dochodził do pozycji strzeleckich. W pierwszej połowie Słoweniec trafił tylko 1 z 7 rzutów! - Nie grałem w tym okresie dobrze. To chyba jedna z najgorszych moich połówek. Nie mogę tak zaczynać - przyznał po spotkaniu Doncić, który w całym meczu zdobył tylko 16 punktów i miał aż 6 strat. - Oklahoma to najlepsza defensywa tej ligi. Mają świetnych specjalistów od gry w obronie. Za każdym razem, gdy próbowałem rzucać, pilnowało mnie dwóch rywali. Dziś zagrali znakomicie - chwalił gospodarzy Słoweniec.

O sukcesie Oklahoma City przesadziła trzecia kwarta, którą miejscowi wygrali aż 14 „oczkami" (33:19). Najwyższe prowadzenie miejscowych sięgnęło 20 punktów. To był srogi rewanż za ubiegłosezonowe półfinały konferencji, w których lepsze było Dallas (4-2).

Najlepszym zawodnikiem Thunder był Shai Gilgeous-Alexander. 26-letni rozgrywający zanotował aż 39 punktów, miał też 8 zbiórek, 5 asyst i 3 przechwyty. - Shai to świetny strzelec. Trudno go powstrzymać. Czasami trzeba wysłać na niego dwóch lub nawet trzech zawodników. To niesamowite grać przeciw takiemu facetowi - komplementował lidera gospodarzy Doncić.

W drugim ćwierćfinale Milwaukee okazali się lepsi od Orlando. „Kozły" powtórzyły wyczyn z ubiegłego roku, gdy też zameldowały się w półfinałach Pucharu Ligi; są jedynym zespołem, który powtórzył ten sukces.

Najlepszymi zawodnikami gospodarzy byli tradycyjnie Giannis Antetokounmpo (37 pkt, 7 zbiórek, 4 bloki) i Damian Lillard (28 pkt, 9 asyst, 10/10 z linii osobistych).

Goście z Florydy musieli sobie radzić bez dwóch swoich liderów, kontuzjowanych Paolo Banchero oraz Franza Wagnera. Postraszyli Bucks w pierwszej kwarcie, którą wygrali 33:25. Potem dominowali miejscowi, ale końcówka była zacięta i emocjonująca. Na finiszu Lillard i Antetokounmpo pewnie wykonywali osobiste. Najlepszym zawodnikiem Magic był Jalen Suggs (32 pkt, 9 zbiórek, 4 przechwyty).

Półfinały i finał rozegrane zostaną 14 i 17 grudnia w Las Vegas. Bucks czekają na zwycięzcę starcia New York - Atlanta. Z kolei Oklahoma City zagra z lepszym z Houston Rockets - Golden State Warriors.

Wyniki meczów wtorkowych: Oklahoma City - Dallas 118:104, Milwaukee - Orlando 114:109.

(p)

Krzyk rozpaczy z Polkowic

Czy mistrz kraju przetrwa sezon? Sytuacja w klubie jest dramatyczna.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

W sobotę „Pomarańczowe" pokonały we własnej hali niedawne mistrzynie kraju z Lublina. Grały w mocno okrojonym składzie, musiały się wzmocnić zawodniczką zespołu rezerw. - Za dwa dni tego zespołu może nie być. My wręcz wołamy o pomoc. Aby zespół w tym kształcie się zachował, bo jest tego wart. Nie wiem kogo jutro spotkam na treningu - ostrzegał zaraz po meczu trener Karol Kowalewski.

W ostatnich meczach zabrakło Łotyszki Anete Steinbergi, Szwedki Amandy Zahui Bazoukou oraz Amerykanki Alexis Peterson. Klub opuściła także Julia Niełacna, która zdecydowała się na występy w belgijskim Liege. Rozstania to skutek braku pieniędzy na wypłaty. Sztab wydał dramatyczne oświadczenie: „Nie da się w ten sposób prowadzić klubu i drużyny. Na ten moment zawodniczki, które postanowiły zostać w drużynie, grają za darmo, to samo dotyczy sztabu. Z uwagi na kompletny brak wsparcia większości zarządu, sztab pracuje bez umów. Listopadowe koszty wyjazdów euroligowych i szereg innych kosztów z własnej kieszeni ponownie pokrył prezes Mirski. W nadziei na wyjście z tej sytuacji i motywowani sportowymi ambicjami kontynuujemy swoją pracę, jednak nasza sytuacja jest dramatyczna. W każdej chwili każda zawodniczka ma prawo opuścić drużynę". Z komunikatu wynika, że winne są władze gminy, które zmniejszyły wsparcie klubu o ponad milion złotych.

Co na to miasto? Wzburzony burmistrz zwołał konferencję prasową. - Jestem zaskoczony sytuacją, jakiej jesteśmy świadkami, i absolutnie nie zgadzam się z takim zarzutem. Stowarzyszenie wystartowało w konkursie ogłoszonym na 2024 rok. Wygrało i otrzymało 2,5 mln złotych na realizację zadania, w tym 2,07 mln zł na koszykówkę dorosłych. Tyle tylko, że władze MKS-u Polkowice mają problem z rozliczeniem tych publicznych pieniędzy. W stowarzyszeniu trwa kontrola. Do budżetu gminy zwrócono 859595,86 złotych niewydatkowanych w ramach dotacji środków - wyjaśnia Wiesław Wabik. - Liczę, że po uzdrowieniu sytuacji i przygotowaniu rzetelnej strategii na kolejne lata, stowarzyszeniu uda się wyjść na prostą.

Do akcji wkroczyło też Ministerstwo Sportu i Turystyki. Na ostatnim meczu pojawił się Piotr Borys, który jest w nim sekretarzem stanu. Przekazał, że resort poratuje klub kwotą 320000 złotych w ramach Polskiej Organizacji Turystycznej Poland Travel. - Finansujemy koszykarki kwotą 320 tysięcy złotych z Poland Travel, jako promotorki naszego kraju. Kluczem jest to, żeby przy tak skomplikowanej sytuacji finansowej dziewczyny mogły zagrać w środę z Valencią. Klub powoli musi odbudować sytuację finansową. Mam nadzieję, że te problemy przez grudzień zostaną wyjaśnione - powiedział wiceminister Borys.

Drużyna potrzebuje sporych pieniędzy jeszcze w grudniu, bo trzeba uregulować wypłaty dla zawodniczek oraz sztabu, a także sfinansować kolejne wyjazdy (m.in. 18 grudnia do Pragi na mecz w ramach Euroligi). Piłka jest teraz po stronie zarządu klubu...

(bb)



Fot. PAP

Sztab polkowickiego zespołu wydał niepokojące oświadczenie.

Porażka za porażką

Środa nie była szczęśliwa dla polskich drużyn. Przegrało 5 z 6 naszych zespołów.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Śląsk Wrocław przerwał serię porażek. Wrocławianie wygrali po raz pierwszy w tej edycji Ligi Mistrzów. Drużyna prowadzona przez nowego trenera Aleksandara Joncevskiego po przegraniu pierwszej kwarty, wyraźnie była jednak lepsza w dwóch kolejnych częściach.

Pomimo wygranej na Węgrzech, zespół z Dolnego Śląska stracił szansę na awans do kolejnej fazy rozgrywek. Śląsk musiał bowiem wygrać co najmniej 10 oczkami, by wciąż być w grze o play off. Nie udało się...

Trzy kobiece drużyny rozpoczęły walkę w fazie pucharowej Pucharu Europy. Zupełnie nie wyszedł mecz wicemistrzyniom Polski z Gorzowa, które u siebie przegrały z tureckim Besiktasem aż 16 oczkami. Trudno przypuszczać, by za tydzień na wyjeździe udało się odrobić taką stratę.

Na wyjazdach grały ekipy z Gdyni i Sosnowca. Zagłębie przegrało wysoko we francuskim Angers. Dobra gra Kamili Borkowskiej (23 punkty, 15 zbiórek) to było zdecydowanie za mało.

W Madrycie do końca walczył zespół z Trójmiasta. Wydaje się, że z trójki naszych drużyn to gdynianki mają największe szanse na odrobienie strat w rewanżu.

PUCHAR EUROPY FIBA

Grupa N.

Anwil Włocławek - Spirou Basket 82:91 (24:22, 25:17, 13:27, 20:25)
WŁOCŁAWEK: Funderburk 13 (1x3), Nelson 3 (1x3), Taylor 9 (1x3), Petrasek 7 (1x3), Michalak 12 (2x3) - Turner 6, Sulima 2, Łączyński 5 (1x3), Łazarski 2, Jackson 6, Ongenda 10, Gruszecki 7 (1x3). Trener Selcuk ERNAK.

1. Spirou	2	3	153:174
2. Ludwigsburg	1	2	86:81
3. Włocławek	2	2	163:177
4. Fryburg	1	2	92:62

LIGA MISTRZÓW FIBA

Grupa F.

Falco-Vulcano Szombathely - Śląsk Wrocław 67:74 (19:17, 12:23, 19:22, 17:12)
WROCŁAW: Ponitka 10 (2x3), Penava 18 (3x3), Waczyński 8 (1x3), Nzekwesi 7, Senglin 8 - Kulikowski 6 (2x3), Gołębiowski 5 (1x3), Blackshear 4, Bogucki 8. Trener Aleksandar JONCEVSKI.

1. Wilno	5	9	444:391
2. Reggiana	5	8	379:374
3. Szombathely	5	7	384:405
4. Wrocław	5	6	359:396

PUCHAR EUROPY KOBIET

InvestInTheWest Enea Gorzów Wlkp. - Besiktas JK 64:80 (15:13, 14:22, 18:18, 17:27)
GORZÓW WLKP.: Miller 11 (2x3), Tsineke 11 (1x3), Mikulasikova 13, Gertchen 15 (3x3), Walker-Kimbrough 4 - Kuczyńska 5, Kośla 5. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.
stan rywalizacji: 1-0 dla Besiktasu.

UFAB 49 Angers - MB Zagłębie Sosnowiec 86:60 (19:18, 24:18, 21:10, 22:14)
SOSNOWIEC: Nikitinaite 7 (1x3), Soule 4, Wnorowska 8, Kuczyńska 4 (1x3), Borkowska 23 - Pszczolarska 4, Jones 10 (2x3). Trener Jordi ARAGONES.
stan rywalizacji: 1-0 dla Angers.

Movistar Estudiantes Madryt - VBW Gdynia 82:77 (22:20, 22:15, 20:18, 18:24)
GDYNIA: Hebard 29, Jakubiuk 6, Kastanek 3 (1x3), Jones 23 (1x3), Wrześniński 6 - Wesołowska 2, Stoupalova 6, Podgórna, Ułan 2. Trener Philip MESTDAGH.
stan rywalizacji: 1-0 dla Movistar

EUROLIGA KOBIET

Grupa E.

KGHM BC Polkowice - Valencia Basket Club 56:66 (16:20, 20:15, 11:17, 9:14)
POLKOWICE: Davis 14 (2x3), Pieszyńska 4, Jespersen 8, Gajda 3 (1x3), Cannon 25 - Zasada 2, Jeziorna. Trener Karol KOWALEWSKI.

1. Walencja	7	13	523:462
2. Stambuł	6	12	520:409
3. Praga	6	10	475:442
4. Saragossa	6	10	418:412
5. Wenecja	6	9	460:463
6. Polkowice	7	8	514:557

Sport 86875f7efe

NHL

STATYSTYKI KŁAMIĄ

■ Anthony Stolarz obronił 38 strzałów i był głównym konstruktorem wygranej Toronto. Statystyki spotkania New Jersey Devils - Toronto Maple Lefas nie odzwierciedlają wydarzeń na lodzie. Gospodarze oddali 39 strzałów, przyjezdni 16, jednak końcowy wynik jest zaskakujący, bowiem „Diabły" przegrały 1:2 (0:0,1:0, 0:1, 0:1) po dogrywce. To była druga porażka z rzędu w trzecim meczu na własnym lodzie. A przed nimi jeszcze potyczki z Los Angeles i Chicago. Sheldon Keefe, trener pokonanych, ma nadzieję, że ta niefortunna seria się odwróci.
Hokeiści Toronto mogą mówić o sporym szczęściu, bowiem do remisu doprowadził Pontus Holmberg (51 min) podczas gry w osłabieniu, bowiem w boksie kar przebywał Matthew Knies. To był drugi strzał podczas czwartego osłabienia! Zwycięskiego gola po solowym rajdzie zdobył Auston Matthews (63), jednak głównym konstruktorem wygranej po dwóch porażkach na własnym lodzie (Pittsburgh 2:5, Washington 1:3) był Anthony Stolarz, który obronił 38 strzałów i pod koniec meczu uratował remis, zatrzymując uderzenia m.in. Dawsona Mercera i Jespera Bratta. Pokonał go jedynie Ondrej Palat (28) i Stolarz - jak na razie - solidnie pracuje na miano najlepszego golkipera sezonu. Urodził się w Edison w stanie New Jersey, był fanem „Diabłów" i na trybunach kibicowała mu nie tylko rodzina, ale również liczne grono przyjaciół. Craig Berube, trener Toronto, po trafieniu Matthewsa nie krył zadowolenia i przyznał, że jego podopieczni mieli sporo szczęścia. Hokeiści Toronto mają patent na „Diabły", bowiem pokonali ich 9. raz z rzędu na wyjeździe.
Hokeiści Winnipeg Jest zrehabilitowali się za porażkę 1:4 z Columbus i w drugim meczu na własnym lodzie rozgromili Boston Bruins 8:1 (2:0,1:1, 5:0). „Odrzutowce" wspólnie z Minnesotą prowadzą w tabeli Konferencji Zachodniej, mając po 42 punkty.

New Jersey - Toronto 1:2 po dogrywce, Vancouver - St. Louis 3:4 po dogrywce, Winnipeg - Boston 8:1, Utah - Minnesota 4:5 po karnych, Seattle - Florida 1:2 po karnych, Pittsburgh - Colorado 2:6, Carolina – San Jose 3:2, Columbus - Philadelphia 3:5, NY Islanders - Los Angeles 1:3, Nashiville - Calgary 3:4, Edmonton - Tampa Bay 2:1.

(ws)

Debiutanci mają głos

Trener Robert Kalaber sprawdza kolejnych zawodników w kontekście ich przyszłych występów w zespole narodowym.

Hokejowe reprezentacje Polski i Ukrainy - na przełomie kwietnia i maja przyszłego roku w rumuńskim Sfantu Gheorghe - rozegrają spotkanie o punkty w mistrzostwach świata Dywizji 1A. Nim to jednak nastąpi dzisiaj i jutro (18.00) w Sanoku rozegrają dwumecz, który będzie jedynie przymiarką do tego co nastąpi za kilka miesięcy. Teraz jest pora na eksperymenty personalne i przez taki pryzmat trzeba patrzeć na dokonania obu ekip w najbliższych konfrontacjach.



Fot. Marcin Buland/PressFocus

Marcin Horzelski ma szansę na stałe znaleźć się w reprezentacji.

Obrońcy pod lupą

Trener Robert Kalaber po majowych MŚ elity w Czechach nie ukrywał, że w reprezentacji nastąpią istotne zmiany, zwłaszcza obronie. W tej formacji są największe problemy i stąd trwa intensywny przegląd kadr. Tak mieliśmy podczas listopadowego turnieju w Budapeszcie i tak też będzie w Sanoku. Teraz obok doświadczonych Oskara Jaśkiewicza, Kamila Górnego (nominowany jako kapitan) oraz Jakuba Wanackiego będziemy mieli okazję zobaczyć zawodników z niewielkim stażem. Marcina Horzelskiego z poprzedniego turnieju w Budapeszcie wyeliminowała kontuzja palca. Teraz będzie miał okazję przekonać trenerów do swojej osoby. Horzelski w ostatnich trzech sezonach „odpadał" z reprezentacji na ostatnim etapie przygotowań. Teraz pewnie chciałby wystąpić w turnieju rangi mistrzowskiej. Miłosz Noworyta, defensor Re-Plastu Unii, również otrzymał nominację przed poprzednią imprezą, ale wyeliminowała choroba. Teraz nic nie stoi na przeszkodzie, by zadebiutował w reprezentacji. Poprzedni oraz obecny sezon klubowy jest dla niego udany i jesteśmy ciekawi jak wypadnie podczas międzynarodowego sprawdzianu.

Kolejni debiutanci

Bramkarz Mateusz Studziński, wspomniany Noworyta oraz napastnicy Mateusz Bezwiński i Kamil Sadłocha czekają na debiut w reprezentacji. Pierwsze pozycje wśród bramkarzy są obsadzone, bo nikt nie kwestionuje umiejętności Tomasa Fuczika i Johna Murraya. Oni mają wyraźną przewagę na kolegami. Niemniej Studziński miał kilka udanych występów w toruńskiej drużynie i stąd nominacja. Z kolei Bezwiński, po rewolucji kadrowej w Comarch Cracovii, w tym sezonie dostał szansę i stara się ją wykorzystać. Ciekawą postacią jest Sadłocha i z nim - naszym zdaniem - należy wiązać największe nadzieje na bliższą i dalszą przyszłość. On jest wychowany w innej hokejowej rzeczywistości, odgrywa w Re-Plaście Unii jedną z wiodących ról i nie ustępuje obcokrajowcom, którzy zdominowali zespół. Ostatnio borykał się z kontuzją barku i jego debiut w kadrze został odwleczony. Kamil podąża śladami ojca Piotra, który w reprezentacji rozegrał 19 meczów i zdobył gola. Syn ma wszelkie dane, by poprawić te osiągnięcia.

41
MECZÓW rozegrali biało-czerwoni z Ukraińcami, notując 15 zwycięstw, 2 remisy i 24 porażki; bramki: 107:127.

Rywalizacja wśród napastników jest zdecydowanie większa, bo przecież kilku „etatowych" reprezentantów otrzymało wolne od trenera Kalabera, m.in. kapitan Krystian Dziubiński, Filip Komorski, Paweł Zygmunt, Kamil Wałęga, Grzegorz Pasiut czy Bartosz Fraszko. Choć przy dwóch ostatnich stawiamy znak zapytania, czy będą chcieli kontynuować reprezentacyjne kariery.

Z Ukraińcami graliśmy w lutym w Sosnowcu, w turnieju prekwalifikacji olimpijskiej i przegraliśmy 2:3 po karnych. Teraz obie drużyny mocno się różnią kadrowo. W zespole rywali też jest wielu zawodników o krótszym stażu reprezentacyjnym. Na tafli w Sanoku zobaczymy dwóch napastników występujących w naszej lidze, Mychajłę Kowlaczuka (GKS Katowice) oraz Ołeksija Woronę (Energa Toruń).

(sow)

Biało-czerwoni wystąpią w składzie: Miarka (Studziński); Jaśkiewicz - Noworyta, Horzelski - Górny, Maciaś - Wanacki, Naróg - Biłas; Jeziorski - Syty - Łyszczarczyk, Sadłocha - Kiełbicki - Krężołek, Brynkus - Smal - Gościński, Bezwiński - Ubowski - Ślusarczyk. W rezerwie pozostają: obrońca Florczak i napastnik Mocarski.

Skok do finału?!

Droga do turnieju olimpijskiego we Włoszech jest daleka.

Hokeistki Tajwanu (26. miejsce w światowym rankingu), Meksyku (25.) i Korei Południowej (18.) będą rywalkami polskiej reprezentacji (20.) w turnieju prekwalifikacji olimpijskich na lodowisku im. Braci Nikodemowiczów w Bytomiu. Dla Biało-czerwonych to jeden z dwóch najważniejszych turniejów w tym sezonie; w kwietniu na tym samym obiekcie reprezentację czekają mistrzostwa świata Dywizji 1B. Miejsca premiowane awansem w obu imprezach byłby sporym sukcesem naszej reprezentacji.

W poprzednich prekwalifikacjach w Bytomiu polski zespół, kierowany przez trenera Ivana Bednara, sprawił sporą niespodziankę i w decydującym meczu wygrał z Holandią 3:2, choć na 9 minut przed końcem przegrywał 0:2. We wcześniejszych meczach nasze hokeistki nie miały problemu z pokonaniem Meksyku 8:1 oraz Turcji 12:0. Scenariusz najbliższego turnieju może być podobny, choć chcielibyśmy uniknąć horroru. Polki z hokeistkami Korei Południowej spotkały się przy okazji mistrzostw świata w 2023 r. w Suwon, przegrywając 0:4. Wówczas Azjatki uzyskały awans do Dywizji 1A, ale w kwietniu tego roku ją opuściły. Oba zespoły nadal dzieli różnica dywizji, bowiem nasz zespół podczas tegorocznych MŚ w Rydze spadł do niższej grupy.

- Owszem, Koreanki uchodzą za faworytki tej imprezy, ale mocno liczę na publiczność, która nas zmobilizuje do maksymalnego wysiłku - przekonuje jedna z liderek oraz kapitanka reprezentacji, Karolina Późniewska. - Azjatki są dobrze wyszkolone, grają szybko i na pewno będą wymagającymi rywalkami. Mamy jednak kilka atutów i chcielibyśmy je zaskoczyć. Droga do igrzysk jest daleka, bo w finałowym turnieju rywalki będą silniejsze, o czym miałyśmy okazję się przekonać (w 2022 roku w Chomutowie wysokie porażki z Węgrami, Czechami i Norwegią - przyp. red.). To zmartwienie na potem, bo teraz przed nami ważne spotkanie z Koreankami. Z Tajwanem i Meksykiem chyba powinnyśmy sobie poradzić, choć również trzeba zachować koncentrację.

Hokejowa kadra, pod szyldem Tauron Metropolia Silesia, od początku sezonu występowała w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet (EWHL) i tam budowała formę. Ostatnio wygrała z austriackim Grazem 6:2 i 1:0. Od poniedziałku zespół trenuje już w Bytomiu.

- Nie tylko ostatnie mecze pokazały nam, że największą bolączką jest brak skuteczności - przekonuje trener Arkadiusz Sobecki. - Zespół został wzmocniony zawodniczkami, które występują w zagranicznych klubach. Liczę na umiejętności strzeleckie Wiktorii Sikorskiej, Tatiany Onyszczenko oraz Karoliny Późniewskiej. Koreanki są faworytkami, ale na pewno nie stoimy na straconej pozycji. Mamy opracowany plan i chcemy go zrealizować.

Koreanki mają podobne problemy ze skutecznością, bowiem nie tak dawno podczas mistrzostw Azji nie potrafiły strzelić gola Chinkom oraz Japonkom i dopiero z Kazachstanem zdobyły cztery.

W tym samym czasie odbędą się dwa inne turnieje tej samej rangi. W Sheffield Wielka Brytania podejmie Holandię, Łotwę i Hiszpanię, zaś w Pieszczanach Słowaczki goszczą Słowenię, Kazachstan oraz Islandię. Tylko zwycięzcy awansują do decydującego turnieju, który odbędzie się w lutym.

(sow)

BIAŁO-CZERWONE

Bramkarki: Agata Kosińska-Horzelska (ZHK Poprad/Słowacja), Nadia Ratajczyk (Jarnbrotts HK/Szwecja), Martyna Sass (Polonia Bytom); **obrończynie**: Wiktoria Gogoc, Patrycja Sfora (obie Polonia), Aleksandra Górska, Wiktoria Kędra (obie Atomówki GKS Tychy), Natalia Nosal (Kojotki Naprzód Janów), Dominika Korkuz (Stoczniowiec Gdańsk), Anna Kot, Joanna Strzelecka (obie Unia Oświęcim); **napastniczki**: Maja Brzezińska (ZHK Poprad), Ewelina Czarnecka, Weronika Huchel (Kojotki), Wiktoria Dziwok, Nikola Isztok, Alicja Mota, Karolina Późniewska, Ida Talanda, Olivia Tomczok (wszystkie Polonia), Magdalena Łapieś (Stoczniowiec), Tatiana Onyszczenko (Neuchatel/Szwajcaria), Wiktoria Sikorska (Soderrtalje/Szwecja).

PROGRAM TURNIEJU

Czwartek (12.12.): Korea Południowa - Meksyk (14.30), POLSKA - TAJWAN (18.30)
Piątek (13.12.): Tajwan - Korea Południowa (14.30), POLSKA - MEKSYK (18.30)
Niedziela (15.12.): Meksyk - Tajwan (12.15), POLSKA - KOREA POŁUDNIOWA(16.15)

Sport 86875f7efe

Rewanż z problemami

Dzięki pokonaniu C.S.O. Voluntari 2005 siatkarki BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała pozostają w grze o awans do kolejnej fazy.


Kertu Laak nie zawsze potrafiła sobie radzić z rumuńskim blokiem.

LIGA MISTRZYŃ

Bielszczanki w pierwszej rundzie przegrały w Bukareszcie z mistrzem Rumunii 0:3, co uznano za sporą niespodziankę. Przed starciem we własnej hali były więc żądne rewanżu. Zaczęły z przytupem, bo od mocnego ataku Kertu Laak. Świetnie prezentowały się Julia Nowicka, Julita Piasecka i Martyna Borowczak. Ta pierwsza rozgrywała precyzyjnie i szybko, zaskakując rywalki, Piasecka i Borowczak popisywały się z kolei skutecznymi uderzeniami. Zwłaszcza Borowczak się wyróżniała. Grała bezkompromisowo. Nawet w najtrudniejszych sytuacjach nie wahała się, tylko zbijała mocno. A że siłę w ramionach ma - rozbijała rumuński blok.

Rywalki po kilku minutach otrząsnęły się z szoku. Zaczęły grać coraz lepiej. Brazylijska libero Daniela Terra Guimaraes, trzymała przyjęcie i obronę, a w ofensywie sposób na zdobywanie punktów znalazły Martyna Łukasik, Nikola Radosova, Rodica Buterez, a przede wszystkim Suvi Kokonen. Voluntari przejęło inicjatywę. Wygrywało już 11:8, ale wystarczyła jedna akcja, by miejscowe znów odzyskały rezon. A było tak: libero Kinga Drabek, próbując podbić piłkę, przeleciała przez bandy reklamowe, upadek wyglądał bardzo groźnie. Na szczęście skończyło się na strachu. Jej koleżanki, widząc z jakim poświęceniem rzuciła się do obrony, poszły w jej ślady i dało to efekt. Końcówka pierwszego seta to już popis w ich wykonaniu. Rozbiły przeciwniczki. Od stanu 21:19 nie pozwoliły im zdobyć żadnego punktu. A gdy w kolejnym wygrywały już 19:16 wydawało się, że emocji nie będzie. Mistrzynie Rumunii nie zwiesiły jednak głów. Walczyły o każdą piłkę. Po ataku Łukasik i asie serwisowym Antoni Gheti prowadziły 22:20. To Polki miały jednak pierwsze szanse na skończenie seta. Nie wykorzystały dwóch szans. A potem Laak popełniła błąd przy ataku z drugiej linii, a Kokonen atakiem po prostej doprowadziła w meczu do remisu.

Trzecia partia była równie zacięta. Tym razem górą były jednak bielszczanki, które kondycyjnie lepiej znosiły trudy spotkania. Rumunki z akcji na akcję coraz szybciej oddychały, co dało znać o sobie w czwartym secie. Nie były już tak szybkie jak na początku starcia, a w ataku brakowało im siły i dynamiki. Zawodniczki BKS-u potrafiły wykorzystać ich problemy, pewnie kończąc spotkanie.

(mic)

GRUPA E

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała - C.S.O. Voluntari 2005 3:1 (25:19, 25:27, 25:23, 25:19)**

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (8), Borowczak (14), Pacak (13), Laak (11), Piasecka (21), Orzyłowska (8), Drabek (libero) oraz Angelina (4). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.
VOLUNTARI: Axinte, Kokonen (12), Łukasik (14), Buterez (14), Radosova (15), Todorowa (9), Gumaraes (libero) oraz Zadorojnai, Kapelovies (1), Cristea, Gheti (1). Trener Stefano SAJA.
Sędziowali: Salvis Kurtiss (Łotwa) i Michail Koutsoulas (Grecja). **Widzów** 1750.

Przebieg meczu
I: 7:10, 15:13, 20:16, 25:19.
II: 9:10, 15:13, 19:20, 25:24, 25:27.
III: 10:6, 14:15, 20:19, 25:23.
IV: 10:6, 15:10, 20:14, 25:19.
Bohaterka – Julia NOWICKA.

■ **Savino Del Bene Scandicci - Allianz MTV Stuttgart 3:0 (25:16, 25:12, 25:22)**

1. Savino	4	4/0	12	12:0
2. BKS	4	2/2	6	6:8
3. Voluntari	4	1/3	3	5:9
4. Allianz	4	1/3	3	4:10

Pożegnanie z Europą

ŁKS Commercecon Łódź po raz drugi przegrał z Igor Gorgonzola Novara i na 1/8 finału zakończył udział w Pucharze CEV. Niewiele miał do powiedzenia. W rywalizacji z jednym z włoskich potentatów nie ugrał nawet seta. Najbliżej był tego w trzeciej partii. Łodzianki miały nawet dwie piłki setowe, lecz ich nie wykorzystały.

(mic)

■ **Igor Gorgonzola Novara – ŁKS Commercecon Łódź 3:0 (25:21, 25:19, 28:26)**
NOVARA: Bosio (1), Alsmeier (8), Bonifacio (7), Tolok (16), Ishikawa (5), Squarcini (5), Fersino (libero) oraz Villani (9), Bartolucci, Mims (4), Orthmann (4), Mazzaro (2). Trener Lorenzo BERNARDI.
ŁKS: Kowalewska, Mędrzyk (13), Obiała (1), Hryszczuk (14), Górecka (6), Alagierska (12), Stenzel (libero) oraz Jęcek (libero), Gajer, Scuka, Stefanik (3). Trener Alessandro CHIAPPINI.
Sędziowali: Suleyman Yalcin (Holandia) i Robin Schoenmakers (Belgia). **Widzów** 2019.
Bohaterka - Tatiana TOLOK.
Pierwszy mecz 3:0. Awans Igor Gorgonzola.

Wyróżnienie dla Trójmiasta

Gdańsk będzie jednym z miast-gospodarzy turniejów fazy zasadniczej przyszłorocznej Ligi Narodów. Zawody odbędą się w dniach 16-20 lipca.

Liga Narodów 2025 będzie miał nieco inny format niż do tej pory. Przede wszystkim zwiększono - z 16 do 18 - liczbę reprezentacji walczących o tytuł. Wydłużono także czas rozgrywek, włączając dodatkowy tydzień odpoczynku dla zespołów przed ostatnim turniejem rundy zasadniczej.
Każda z 18 drużyn zagra w trzech turniejach interkontynentalnych, w każdym tygodniu rywalizacji obędą się trzy takie imprezy równocześnie. W sumie każda z ekip rozegra 12 meczów w pierwszej fazie rozgrywek.
Siatkarki rozpoczną zmagania w dniach 4-8 czerwca w kanadyjskiej Ottawie, Rio de Janeiro i Pekinie z udziałem Polek. Mężczyźni do walki przystąpią w dniach 11-15 czerwca w Quebecu w Kanadzie, Rio de Janeiro oraz Xi'An w Chinach (wystąpią Polacy). Drugi tydzień rywalizacji dla kobiet to 18-22 czerwca. Podopieczne trenera Stefano Lavariniego zagrają w Belgradzie, a turnieje odbędą się także w Stambule i w Hongkongu. Zmagania mężczyzn zaplanowano w dniach 25-29 czerwca w Burgas, w Belgradzie oraz w Chicago , gdzie uda się zespół trenera Nikoli Grbicia.
Ostatnie turnieje w rywalizacji kobiet rozegrane zostaną w dniach 9-13 lipca w Apeldoorn w Holandii, Arlington w USA oraz w japońskim Kanto z udziałem Polek. Panowie zakończą rywalizację w dniach 16-20 lipca w Lublanie, Kanto oraz w Gdańsku, gdzie wystąpią Biało-czerwoni.
Osiem najlepszych ekip po trzech tygodniach interkontynentalnych zmagań, włącznie z gospodarzem, awansuje do turnieju finałowego, rozgrywanego systemem pucharowym.
Gospodarze turniejów finałowych mają zostać ogłoszeni w późniejszym terminie. Wiadomo już jednak, że kobiety walczyć będą w dniach 23-27 lipca w Polsce, a najpoważniejszym kandydatem do ich goszczenia jest Łódź. Panowie o medale zagrają od 30 lipca do 3 sierpnia.

(mic)

FAZA ZASADNICZA LIGI NARODÓW

KOBIETY
4-8 czerwca (Pekin): Polska, Turcja, Chiny, Belgia, Tajlandia, Francja

18-22 czerwca (Belgrad): Polska, USA, Holandia, Serbia, Niemcy, Francja

9-13 lipca (Kanto): Polska, Brazylia, Japonia, Francja, Bułgaria, Korea Południowa

MĘŻCZYŹNI
11-15 czerwca (Xi'An): Polska, Japonia, Serbia, Holandia, Turcja, Chiny

25-29 czerwca (Chicago): Polska, Włochy, USA, Brazylia, Kanada, Chiny
16-20 lipca (Gdańsk): Polska, Francja, Kuba, Iran, Bułgaria, Chiny

Szczęście faworytów

Starcie ZAKSY Kędzierzyn-Koźle z PGE Projektem Warszawa będzie hitem ćwierćfinałów Pucharu Polski.

Przypomnijmy, że w ćwierćfinałach wystąpi sześć czołowych zespołów PlusLigi po pierwszej rundzie fazy zasadniczej oraz dwie najlepsze ekipy z niższych lig, wyłonione w kwalifikacjach. Z ekstraklasy awansowały: Jastrzębski Węgiel, PGE Projekt Warszawa, Aluron CMC Warta Zawiercie, Bogdanka LUK Lublin, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle oraz debiutujący na tym etapie Steam Hemarpol Norwid Częstochowa; cztery najlepsze drużyny zostały rozstawione. Z niższych lig o awans walczą jeszcze Agencja Inwestycyjna Stilon Gorzów Wielkopolski, Czarni Radom, Krishome Września, CUK Anioły Toruń, PZL Leonardo Avia Świdnik, ChKS Chełm i MCKiS Jaworzno.

Losowanie par ćwierćfinałowych odbyło się na kanale YouTube Siatkarskiej Ligi. Było ono udane dla dwóch najlepszych zespołów. Jastrzębski Węgiel i Aluron CMC Warta trafiły bowiem na drużyny z niższych lig. Te mecze zostaną rozegrane na parkietach niżej notowanych ekip.

Najciekawiej zapowiada się starcie brązowego medalisty ubiegłego sezonu PlusLigi PGE Projektu Warszawa z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle, która zajmuje 5. miejsce w tabeli i do pucharowej rywalizacji wraca po rocznej przerwie. Interesujący może być też mecz lublinian z zespołem z Częstochowy. Jeśli awans do kolejnego etapu wywalczą PGE Projekt i Aluron CMC Warta, to po raz drugi z rzędu zmierzą się w półfinale

Spotkania ćwierćfinałowe zostaną rozegrane 18 i 19 lutego. Gospodarzami będą drużyny z niższych klas rozgrywkowych lub ekipy sklasyfikowane wyżej po zakończeniu pierwszej rundy fazy zasadniczej. Turniej finałowy odbędzie się w dniach 12-13 kwietnia w krakowskiej Tauron Arenie. W sobotę zostaną rozegrane półfinały, a dzień później finał. vW poprzedniej edycji po raz pierwszy w historii triumfowali siatkarze z Zawiercia, którzy wvfinale wygrali z Jastrzębskim Węglem 3:1.

(mic)

PARY ĆWIERĆFINAŁOWE TAURON PUCHARU POLSKI

■ Agencja Inwestycyjna Stilon Gorzów Wlkp./Czarni Radom lub Krishome Września/CUK Anioły Toruń - Jastrzębski Węgiel
■ Bogdanka LUK Lublin - Steam Hemarpol Norwid Częstochowa
■ ChKS Chełm/PZL Leonardo Avia Świdnik lub MCKiS Jaworzno - Aluron CMC Warta Zawiercie
■ PGE Projekt Warszawa -ZAKSA Kędzierzyn-Koźle

Sport 86875f7efe

Klasa młodych mistrzów

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Dopiero 6. dnia rozgrywanych w stolicy Bahrajnu ciężarowych mistrzostw świata nie powiększyła się złota kolekcja Korei Północnej. Nie znaczy to jednak, że na pomoście w Manamie jej reprezentanci byli niewidoczni. Chrapkę na krążek z najcenniejszego kruszcu miała Chun Hui Jong, ale zaliczyła tylko dwa podejścia i musiała uznać wyższość Amerykanki Olivii Reeves, która potwierdziła tegoroczną dominację w kategorii 71 kg. 21-latka to mistrzyni olimpijska z Paryża, która wynik z sierpnia poprawiła o 5 kg. Reeves była już pod ścianą, ale mądra taktyka jej sztabu ze słynnym czempionem Pyrosem Dimasem na czele pozwoliła w pełni kontrolować rywalizację, a po podrzuceniu 147 kg w ostatniej próbie uśmiechnąć się szeroko, z radości poruszać biodrami i „utonąć" w objęciach trenerów. Bohaterem dnia był jednak Karlos Nasar. Urodzony w Paryżu zawodnik broni barw Bułgarii i wczoraj sprawił sobie lekko spóźniony prezent na 20. urodziny, udowadniając, że w kategorii 89 kg nikt mu nie podskoczy. Wyrwawszy 183 kg, wymazał z tabeli rekordzistów globu Kolumbijczyka Yeisona Lopeza (poprawił o kilogram), a podrzucając w drugim podejściu 222 kg, poprawił własny rezultat w dwuboju (też o kilogram) z igrzysk w Paryżu, gdzie też triumfował. Świetnie zbudowanemu sztangiście próbował zagrozić Kwang Ryol Ro, ale nie pozwoliło mu na to kiepskie rwanie.

KOBIETY

71 kg: 1. Olivia Reeves (USA) 267 (120+147), 2 Chun Hui Jong (Korea Płn.) 262 (116+146), 3. Qiuxia Yang (Chiny) 261 (121+140).

MĘŻCZYŹNI

89 kg: 1. Karlos Nasar (Bułgaria) 405 (183+222), 2. Kwang Ryol Ro (Korea Płn.) 380 (162+218), 3. Marin Robu (Mołdawia) 379 (173+206).

(mha)

Pierwszy raz po Paryżu...

Wicemistrzyni olimpijska, Julia Szeremeta, w piątek znów zaprezentuje się w ringu.



Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Julia Szeremeta po zdobyciu srebrnego medalu w Paryżu wraca do boksu.

Gwiazdą zakończonych w miniony weekend mistrzostw Polski w Wałbrzychu miała być Julia Szeremeta. To wicemistrzyni olimpijska z Paryża, która w boksie zdobyła medal po 32 latach przerwy, gdyż poprzednio brązowy krążek igrzysk wywalczył w Barcelonie w 1992 roku Wojciech Bartnik. Szeremeta stała się bardzo medialną postacią i miała bardzo dużo związanych z tym obowiązków. To spowodowało przemęczenie, do czego „doplątała" się jeszcze infekcja. Dlatego musiała zrezygnować z udziału w mistrzostwach Polski.

Niedawno wznowiła jednak treningi i zobaczymy ją w ringu w piątek 13 grudnia w Lublinie, gdzie odbędzie się 32. gala Suzuki Boxing Night. Julia w walce wieczoru zmierzy się z niemiecką pięściarką Leną Buchner, która ma niezbyt imponujący bilans walk - 19 zwycięstw i 27 porażek. 25-letnia rywalka Szeremety ma jednak na swoim koncie trochę sukcesów: dwa tytuły mistrzyni Niemiec (2019, 2022), brązowy medal Pucharu Świata w Kolonii (2021) oraz zwycięstwo w turnieju Golden Belt w Rumunii (2022).

Dla 21-letniej Szeremety będzie to pierwszy pojedynek od jej historycznego sukcesu na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Dla niej bardzo ważny, bo odbędzie się na „domowym" ringu. Pochodzi bowiem z okolic Chełma i jest zawodniczką Paco Lublin. W piątek z pewnością na trybunach lubelskiej hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli zasiądzie komplet publiczności, która zgotuje jej gorące przyjęcie.

Przed walką wieczoru bardzo ciekawie zapowiada się inny pojedynek pań. W ringu zmierzą się bowiem złota medalistka niedawnych MP w wadze 63 kg, Patrycja Borys, i wicemistrzyni kraju w kategorii 66 kg, Weronika Dziubek. Dzisiaj na konferencji prasowej poznamy zestaw pozostałych pojedynków Suzuki Boxing Night 32., która będzie transmitowana będzie w TVP Sport o godz. 20.45.

(awa)

Drugi brąz dla Polski

Kacper Stokowski zajął 3. miejsce na 100 metrów stylem grzbietowym w mistrzostwach świata na krótkim basenie w Budapeszcie.



Fot. PAP/EPA

Tak pływa dwukrotny medalista MŚ, Kacper Stokowski.

Polak osiągnął czas 49,16 s, który jest nowym rekordem kraju. Szybsi byli tylko Rosjanin Miron Lifincew (48,76) i Węgier Hubert Kos (48,79). Stokowski dwukrotnie poprawiał rekord kraju należący od 2015 roku do Radosława Kawęckiego. W eliminacjach miał 49,22, a w półfinale 49,20. W decydującym wyścigu „urwał" jeszcze 0,04 s. Blisko 26-letni pływak po raz drugi stanął na podium zawodów tej rangi w indywidualnej konkurencji. W 2022 roku w Melbourne wywalczył brąz na 50 m st. grzbietowym.

To drugi medal dla Polski na tej imprezie. We wtorek również brązowy wywalczyła sztafeta 4x100 metrów stylem dowolnym ze Stokowskim w składzie.

W środowej sesji półfinałowej zaprezentowało się jeszcze czworo Polaków. Na 100 m st. dowolnym z siódmym czasem do finału awansowała Katarzyna Wasick (52,28). Odpadli za to - dziewiąta na 100 m st. klasycznym Dominika Sztandera (1.04,23), 12. na 100 m st. klasycznym Jan Kałusowski (56,98) i 15. na 100 m st. dowolnym Kamil Sieradzki (46,43).

Mistrzostwa świata potrwają do niedzieli. Występuje w nich 17-osobowa reprezentacja Polski. To najliczniejsza kadra biało-czerwonych w historii imprezy, której początki datują się na 1993 rok.

KOBIETY

100 m st. grzbietowym: 1. Regan Smith (USA) 54,55, 2. Katharine Berkoff (USA) 54,93, 3. Ingrid Wilm (Kanada) 55,75; **50 m st. motylkowym:** 1. Gretchen Walsh (USA) 24,01, 2. Beryl Gastaldello (Francja) 24,43, 3. Alexandria Perkins (Australia) 24,68; **800 m st. dowolnym:** 1. Lani Pallister (Australia) 8.01,95, 2. Isabel Marie Gose (Niemcy) 8.05,42, 3. Katie Grimes (USA) 8.05,90.

MĘŻCZYŹNI

100 m st. grzbietowym: 1. Miron Lifincew (Rosja) 48,76, 2. Hubert Kos (Węgry) 48,79, 3. Kacper Stokowski 49,16; **50 m st. motylkowym**: 1. Noe Ponti (Szwajcaria) 21,32 - rekord świata, 2. Ilya Kharun (Kanada) 21,67, 3. Nyls Korstanje (Holandia) 21,68

Sztafeta mieszana 4x50 st. zmiennym: 1. Rosja 1.35,36 (Miron Lifincew, Kirił Prigoda, Arina Surkowa, Daria Trofimowa), 2. Kanada 1.35,94, (Kylie Masse, Finlay Knox, Ilya Kharun, Ingrid Wilm), 3. USA 1.36,20 (Shaine Casas, Michael Andrew, Regan Smith, Katharine Berkoff).

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

CZWARTEK, 12 GRUDNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
18.25 Hokej: turniej prekwalifikacyjny kobiet do igrzysk Mediolanie, Polska - Tajwan, 20.55 Pn: Betclic 1. Liga, Wisła Kraków - Miedź Legnica (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
18.35 Pn: Liga Konferencji, Legia Warszawa - FC Lugano, 20.50 FK Mlada Boleslav - Jagiellonia Białystok (na żywo)

POLSAT SPORT 2
12.30 Snowboard: PŚ w Carezzie, finały slalomu giganta równoległego, 14.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Val Thorens, finały ski crossu, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - PGE Projekt Warszawa, 20.50 Pn: Liga Mistrzyń, Hammarby IF - FC Barcelona (na żywo)

POLSAT SPORT 3
17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Arriva Polski Cukier Toruń, 20.30 Siatkówka: PLS 1. liga, Lechia Tomaszów Mazowiecki - CUK Anioły Toruń (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
13.50 Pn: Liga Konferencji, Vikingur Reykjavik - Djurgarden IF, 17.00 Studio i Legia Warszawa - FC Lugano, 20.50 Liga Mistrzyń: Hammarby Fotboll - FC Barcelona (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
16.20 Pn: Liga Konferencji, FK Astana - Chelsea, 19.45 Studio i FK Mlada Bolesław - Jagiellonia Białystok, 23.55 Skróty LK (na żywo)

EUROSPORT 1
14.00, 20.00 Snooker: 4. dzień Scottish Open (na żywo)

EUROSPORT 2
12.20 Snowboard: PŚ w Carezzie, slalom gigant równoległy, 14.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Val Thorens, ski cross (na żywo)

CANAL+ SPORT
1.30 Koszykówka: NBA, Boston Celtics - Detroit Pistons (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
tel.: 32 258 72 07
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 86875f7efe



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Iga może zagrać w Spodku!

Po raz ostatni wielki tenis gościł w Spodku w 2016 roku – ostatnią, czwartą edycję WTA Katowice Open wygrała Słowaczka Dominika Cibulkova.

Czy po dziewięciu latach światowy tenis znów zawita do Katowic? Polska ma spore szanse, by zorganizować w kwietniu turniej kwalifikacyjny do finałów Billie Jean King Cup. Rywalem Spodka byłby między innymi... Radom.

Polskie tenisistki bardzo dobrze spisały się w ostatniej edycji drużynowej rywalizacji pod szyldem Billie Jean King Cup, żeńskim odpowiedniku Pucharu Davisa. W Maladze Iga Świątek, Magda Linette, Magdalena Fręch i Katarzyna Kawa wygrały z Hiszpankami i Czeszkami, przegrywając dopiero w półfinale 1-2 z późniejszymi triumfatorkami, Włoszkami.

Rozgrywki od tego roku przechodzą reformę, a 2025 rok będzie kolejnym jej etapem. W 2024 roku w finałach BJK Cup wzięło udział 12 zespołów wyłonionych w fazie play off (Polki pokonały Szwajcarki na wyjeździe). W przyszłym roku kwalifikacje do finałów – w których zagra tylko 8 drużyn - odbędą się w kwietniu w nowej formule siedmiu turniejów z udziałem trzech zespołów, w tym gospodarza, w każdym w systemie „każdy z każdym". Siedem zwycięskich ekip zakwalifikuje się do BJK Cup Finals. Ósme miejsce w finałowym turnieju będzie zarezerwowane dla jego gospodarza – być może będą nim broniące tytułu Włoszki.

Aplikacja złożona i czeka

Istnieje jednak duża szansa, by w naszym kraju odbył się kwietniowy turniej kwalifikacyjny. Polska formalnie złożyła aplikację, ale na razie Międzynarodowa Federacja Tenisa (ITF) nie podała nawet, kiedy odbędzie się losowanie turniejów – ale wkrótce zapewne to zrobi.

Na korzyść ich organizacji w Europie działa fakt, że kwietniowe „okienko" na rozgrywki BJKC znajduje się już po dużych turniejach tenisistek za oceanem – w Indian Wells i Miami, a poprzedza sezon na kortach ziemnych, w tym m.in. turniej WTA 500 w Stuttgarcie, z którego w latach 2022-23 Iga Świątek jako triumfatorka odjeżdżała najnowszym modelem Porsche.

Prezes Polskiego Związku Tenisowego Dariusz Łukaszewski liczy na przyznanie Polsce prawa zorganizowania tej imprezy. - Mamy duże szanse, by ten turniej odbył się w Polsce, natomiast decyzji ITF-u jeszcze nie ma. Złożyliśmy aplikację, która została przyjęta pozytywnie. Mam nadzieję, że ITF będzie brał pod uwagę lokalizacje pod kątem tego, że tenisistki będą już w Europie, a nie na drugiej półkuli. Ale oczywiście nie mamy na to wpływu – zauważa szef tenisowej centrali.

Trzy oferty na stole

Na korzyść Polski jako potencjalnego gospodarza powinien też działać fakt, że nasza reprezentacja po udanym występie w Maladze awansowała w rankingu reprezentacji z 9. na 6. miejsce.

Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że kwietniowy turniej chciałyby zorganizować pod swoim dachem m.in. Katowice – w Spodku, Gdańsk – w Ergo Arenie, i... Radom. W tamtejszej, mieszczącej 5 tysięcy widzów, hali Radomskiego Centrum Sportu Polki już przetarły ścieżki w 2022 roku - pokonały Rumunki 4-0.

- Nie chciałbym nikogo skreślać, bo to byłoby nie fair. Jeżeli otrzymamy rolę gospodarza, mamy przynajmniej trzy miasta chętne gościć tenisistki, ale musimy zaczekać na losowanie i decyzję ITF-u o gospodarzach – ucina Łukaszewski.

Spodekzarezerwowany

Nie udało nam się w środę porozmawiać z pełnomocnikiem prezydenta Katowic do spraw organizacji imprez strategicznych Eweliną Kajzerek, ale z dobrze poinformowanych źródeł usłyszeliśmy, że Spodek otrzymał już wstępną rezerwację tenisową w terminie od 4 do 13 kwietnia (kilka dni przed meczem jest potrzebnych m.in. na ułożenie tenisowej nawierzchni). Co prawda w weekend 10-12 kwietnia w Spodku jest też planowane jeszcze jedno wydarzenie, ale imprezy wyższe rangą – a taką niewątpliwie byłby turniej z udziałem czołowych tenisistek świata - w takiej sytuacji mają zwykle priorytet. Kalendarz teoretycznie jest święty, ale mimo wszystko jest też elastyczny.

Byłby to powrót wielkiego tenisa w wydaniu kobiecym do Spodka po dziewięciu latach. W latach 2013-16 odbywał się tu bowiem zawodowy turniej WTA 250 Katowice Open – pierwsza edycja na mączce, trzy kolejne na nawierzchni sztucznej, tzw. hardzie. Inspiracją i magnesem miała być Agnieszka Radwańska, była numer 2 światowego rankingu, ale krakowianka nigdy w Katowicach nie wygrała; triumfowały tu Włoszka Roberta Vinci (2013), Francuzka Alize Cornet (2014) oraz Słowaczki Dominika Cibulkova (2016) i Anna Karolina Schmiedlova (2015). Co ciekawe, ta ostatnia przegrała latem z Igą Świątek mecz o brązowy medal olimpijski w Paryżu.

Tomasz Mucha

ZAGADKOWA UNIFIKACJA

■ Od 2025 roku BJK Cup i Davis Cup Final 8 miały być rozgrywane w listopadzie wspólnie, a mecze odbywać się naprzemiennie, co drugi dzień z udziałem ośmiu męskich i ośmiu damskich reprezentacji. Miało to zunifikować i uatrakcyjnić najbardziej prestiżowe i najstarsze rozgrywki drużynowe w tenisie w ramach budowania marki Pucharu Świata („World Cup of Tennis"). Tymczasem niedawno zapadła decyzja, że przez trzy najbliższe lata finały – ale tylko Pucharu Davisa - organizować będą Włochy; w 2025 roku najlepsze ekipy zagrają w Bolonii. Nie wspomniano jednak, czy wspólnie z mniej atrakcyjnymi finałami Billie Jean King Cup... Na pewno w Bolonii w przyszłym roku nie zobaczymy polskiej drużyny mężczyzn, która po wrześniowej porażce z Koreą Południową 1-3 w Zielonej Górze zagra w przyszłym roku (1-2 lutego) w Gruzji – będzie to jeden z 13 meczów play offu o miejsce w Grupie Światowej I. Zwycięzcy we wrześniu spotkają się z drużynami, które poniosą porażki w 1. rundzie kwalifikacji w światowej elicie do finałów Pucharu Davisa. Jeżeli w 2025 roku Biało-czerwoni wygraliby obydwa mecze, dopiero w kolejnym roku mogą rywalizować w dwustopniowych kwalifikacjach o miejsce w Davis Cup Finals 2026.

Wspinanie na Rynku

W dniach 5-6 lipca 2025 roku Kraków będzie gospodarzem zawodów Pucharu Świata.

WSPINACZKA SPORTOWA

Już kilka miesięcy temu pojawił się pomysł, aby Polska zorganizowała taką imprezę. To cykl zawodów, które w tym roku będą rozgrywane w Chinach, Indonezji, Polsce, Francji, Austrii i USA, a ich finał – będący jednocześnie mistrzostwami świata – zaplanowano w Seulu. Wiceprezydent Krakowa Łukasz Sęk nie krył zadowolenia, że stolica Małopolski będzie gospodarzem tej imprezy i poinformował, że ściana wspinaczkowa stanie na Rynku Głównym, a jej tłem będzie Wieża Ratuszowa. – Chcemy pokazać to, co nasze miasto ma najwspanialszego, a tym jest Rynek Główny – uzasadnił.

Finałowe zawody we wspinacze na czas podczas igrzysk w Paryżu obserwowało 15 tysięcy kibiców. Organizatorzy krakowskiej imprezy twierdzą, że mogą przyciągnąć jeszcze więcej. Wspinaczka sportowa to dynamicznie rozwijająca się dyscyplina, która zyskuje w Polsce coraz większą popularność. W 2020 roku została włączona do programu igrzysk olimpijskich jako trójbój (bouldering, prowadzenie i wspinaczka na czas), a w tym roku w Paryżu we wspinacze na czas o medale rywalizowano osobno. W tej konkurencji Polki należą do ścisłej światowej czołówki. Aleksandra Mirosław zdobyła złoty medal, Aleksandra Kałucka brązowy. Spore sukcesy osiąga także Natalia Kałucka.

Mirosław, która została ambasadorką krakowskiej imprezy, nie ma wątpliwości, że będzie ona świętem wspinaczkowym w Polsce. – Możemy wraz z siostrami Kałuckimi zająć całe podium, co już zdarzało się podczas zawodów Pucharu Świata. Powtórzyć ten wyczyn, to byłoby coś pięknego. Czekają nas na pewno wyjątkowe zawody. Będę przygotowywała się do nich w sposób szczególny – zadeklarowała. Mistrzyni olimpijska, która jest także rekordzistką świata oraz dwukrotną złotą medalistką mistrzostw świata i Europy, jeszcze nigdy nie wygrała klasyfikacji generalnej Pucharu Świata, choć ma na swoim koncie najwięcej zwycięstw w pojedynczych zawodach. Do tej pory jednak nie brała udziału we wszystkich imprezach w sezonie, co ograniczało jej szanse. W przyszłorocznej edycji planuje jednak wystartować w całym cyklu i powalczyć o wygraną.

Kraków gospodarzem zawodów Pucharu Świata ma być przez najbliższe cztery lata. W stolicy Małopolski będą rywalizować także mężczyźni.

Sport 86875f7efe